J. TEPICHT

O TEORETYCZNYM I PRAKTYCZNYM ZNACZENIU PODZIAŁU POLSKI NA REJONY SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ STRUKTURY ROLNICTWA

Artykuł dyskusyjny

I

W swym referacie na IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR towarzysz Bierut wskazał, że „główną naszą słabością jest niedostateczna umiejętność zróżnicowania chłopstwa w codziennej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego". Prawidłowe zróżnicowanie wsi jest u nas trudniejsze aniżeli w innych krajach demokracji ludowej — ze względu na szczególną złożoność naszych stosunków agrarnych.

Jednym z podstawowych elementów tej złożoności jest znany na pozór wszystkim fakt, lecz którego znaczenie uświadamia sobie bardzo niewielka część działaczy zarówno partyjnych, jak państwowych: fakt, że wieś w Polsce Ludowej dzieli się na mocno zarysowane rejony, ukształtowane w przeszłości przez odrębną w swoich szczegółach historię społeczno-ekonomiczną. Wspólność obecnych dziejów rolnictwa we wszystkich częściach Polski polega na wyzwoleniu go z pozostałości feudalizmu oraz na stopniowym przekształcaniu w walce klasowej w rolnictwo socjalistyczne. Wspólność przeszłych dziejów wsi w większości dzielnic naszego kraju (wyjątek tworzą tu nasze Ziemie Odzyskane, gdzie historia wsi, podobnie jak miasta, pisana jest niemal w całości od nowa) polega na tym, że wszędzie przechodziła ona okres przeobrażeń kapitalistycznych w drodze, którą Lenin nazwał „pruską drogą rozwoju kapitalizmu w rolnictwie". Ale droga ta miała w Polsce swe rozmaite w szczegółach warianty. Rozmaite było dziedzictwo feudalnych pozostałości oraz kapitalistycznych stosunków, jakie zastała władza ludowa w Wielkopolsce i b. Kongresówce, na Śląsku i w Małopolsce. Szczególna odrębność cechuje warunki realizacji naszego programu agrarnego na odzyskanych Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Rozmaite więc były w konsekwencji przebieg i warunki Reformy Rolnej PKWN na poszczególnych ziemiach polskich. Rozmaity jest poziom sił wytwórczych w rolnictwie, rozmaity stopień rozwoju gospodarki towarowej u chłopów i rozmaity stopień powiązania tej gospodarki z gospodarką państwową. Rozmaite jest zatem i dziś nasilenie sprzeczności, właściwych ekonomice chłopskiej i występujących w świadomości mas

chłopskich na trudnej drodze przeobrażania się ich w część nowego, socjalistycznego narodu.

Za nieuwzględnianie w praktyce tych obiektywnie istniejących odrębności regionalnych płaci się osłabieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, jak to np. ostatnio miało miejsce na niektórych terenach Lubelszczyzny.

Lenin, który uczył, że sojusz robotniczo-chłopski wymaga, aby klasa robotnicza znała swego sojusznika, poświęcił znaczną część swoich prac o rolnictwie rozpatrzeniu odrębności, jakie stwierdzał w strukturze wsi poszczególnych rejonów Rosji lub poszczególnych rejonów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Lenin mówił na VIII Zjeździe RKP(b):

> „Byłoby błędem, gdybyśmy po prostu szablonowo przepisywali dekrety dla wszystkich miejscowości Rosji, gdyby bolszewicy-komuniści, pracownicy radzieccy na Ukrainie i nad Donem zaczęli bez zastanowienia, ryczałtowo rozpowszechniać je na inne obwody".

Stalin w marcu 1930 roku, bezpośrednio po tryumfach „roku wielkiego przełomu", pisał:

> „Sukcesy naszej polityki kołchozowej tłumaczą się między innymi tym, że opiera się ona na dobrowolności ruchu kołchozowego i uwzględnianiu różnorodności warunków w różnych rejonach ZSRR. Nie można krzewić kołchozów przemocą. Byłoby to głupie i reakcyjne. Ruch kołchozowy powinien opierać się na czynnym poparciu podstawowych mas chłopstwa. Nie można mechanicznie przenosić wzorów budownictwa kołchozowego z rejonów rozwiniętych do rejonów nierozwiniętych. Byłoby to głupie i reakcyjne. Taka «polityka» zdyskredytowałaby za jednym zamachem ideę kolektywizacji. Przy określaniu tempa i metod budownictwa kołchozowego należy skrupulatnie uwzględniać różnorodność warunków w różnych rejonach ZSRR" *.

Rzecz jasna, że szło tu o uwzględnienie różnorodności warunków nie tylko w okresie „wielkiego przełomu", ale też — i to w stopniu co najmniej tym samym — w całym poprzedzającym go okresie żmudnej pracy codziennej — okresie, w którym o sukcesach decydowała umiejętność ułożenia stosunków z milionami indywidualnie gospodarzących chłopów biednych i średnich. A czyż można układać stosunki te w sposób właściwy bez uwzględniania specyfiki lokalnej w takim kraju jak nasz, który wielką część swojej historii współczesnej (okres zaborów) przebył jako część trzech odrębnych organizmów gospodarczych, w którym dwadzieścia lat rządów rodzimej burżuazji bardziej zaostrzyło niż zniwelowało różnice międzydzielnicowe w kraju, gdzie z narodzeniem się władzy ludowej związany jest powrót do macierzy terenów, na których powstała nowa wieś osadnicza o swoistym, bardzo odrębnym obliczu?

Realizacja naszej linii generalnej na tle tej mozaiki warunków terenowych, ułożenie i rozwój stosunków z całą tą różnorodną masą chłopstwa na płaszczyźnie wszystkich trzech spójni — politycznej, gospodarczej

* J. W. Stalin, „Zawrót głowy od sukcesów", patrz: Dzieła, t. 12, Warszawa 1951, str. 198.

i kulturalnej — należą dziś do spraw najważniejszych w naszym marszu ku Polsce socjalistycznej.

Jak zgubienie w tej mozaice naszych perspektyw przebudowy socjalistycznej, zgubienie jednej z części trójjednej formuły Lenina pod pretekstem specyfiki lokalnej (np. twierdzenie, że „w Poznańskiem nie ma biedoty" albo twierdzenie, że „w Rzeszowskiem nie ma kułaków") musi prowadzić do oportunizmu, tak odwracanie się od obiektywnie istniejących różnic terenowych musi skierować na tory politycznego awanturnictwa. Oto dlaczego w swych badaniach nad społeczno-ekonomiczną strukturą rolnictwa IER poświęcił tak wiele trudu ustaleniu rzeczywistych rejonów, odpowiadających rzeczywistym wariantom stosunków okresu przejściowego na wsi polskiej, niezależnie od obecnych — lepszych czy gorszych — granic jednostek administracyjnych.

Wydaje się, że mimo wszelkich poprawek, jakie wniesie dyskusja nad wynikiem naszej pracy, praca ta znajduje się w takim stadium, że mamy już prawo głosić nie tylko zasadę podziału rolnictwa polskiego na tego typu rejony, lecz i zasadniczą słuszność, tj. prawdziwość rejonów, podrejonów i pasów przejściowych, które proponujemy (patrz: mapka I). Wydaje się, że słusznie w badaniu tym (bo w innych badaniach kierujemy się zasadą odmienną) potraktowaliśmy tzw. środowisko geograficzne, czyli przyrodnicze warunki jako czynnik drugiego rzędu, koncentrując główną uwagę na historycznie ukształtowanym obliczu społecznym rejonu jako całości i jego wsi w szczególności.

W świetle wyników badań okazało się także słuszne oderwanie od tradycyjnego podziału gospodarstw chłopskich na grupy stanowiące „wielokrotność liczby 5" (do 5 ha, od 5 do 10 ha, od 10 do 15 ha, od 15 do 20 ha itd.). Podział ten mógł być kiedyś w pewnym sensie i postępowy, kiedy pozwalał badaczom stosunków agrarnych na wsi choć częściowo przebijać dymną zasłonę „przeciętnych dla gospodarstw do 50 hektarów", zamazujących całkowicie zróżnicowanie klasowe chłopstwa. Niemniej jednak był to już wówczas formalizm, stanowiący zasadniczą przeszkodę w zastosowaniu leninowskiej metody grupowania, o którą zwłaszcza dziś musimy walczyć konsekwentnie. Już wówczas rzeczywisty podział na biedniaków, średniaków i kułaków układał się bardzo różnie w poszczególnych terenach, a już tylko w wyjątkowych wypadkach dawał się ująć owymi wielokrotnościami liczby 5. Dziś, kiedy właściwe (tzn. najbliższe rzeczywistości) grupowanie danych statystycznych o rolnictwie ma kolosalne znaczenie dla sprawy tak zasadniczej i czułej, jak nasza polityka agrarna, ów formalistyczny podział odgrywa już tylko rolę wsteczną, hamującą. Zamazując rzeczywiste stosunki na wsi, stwarza on łatwe pole do wypaczeń, szczególnie do wypaczeń typu oportunistycznego. Upór, z jakim trzymają się u nas tego podziału w szeregu ogniw aparatu, nasuwa nieodparte wrażenie, że tutaj właśnie „martwe chwyta żywe". Martwe — to statystyka burżuazyjna, za którą mamy bez końca dreptać posłusznie, rzekomo w imię porównywalności. Porównywalność jest oczywiście rzeczą cenną i w związku z tym nasz Instytut — opracowując wraz z GUS-em wytyczne do grupowania materiałów spisu narodowego — radził zachować obok przedziałów obszarowych, odpowiadających naszym stosun-

kom, również niektóre z przedziałów „piątkowych". Lecz trzeba zdać sobie sprawę, że ta porównywalność dotyczy niewielkiej ilości pozycji produkcyjno-technicznych, w dziedzinie zaś spraw produkcyjno-ekonomicznych najważniejsza jest dla nas możliwość porównywania zjawisk rozwijających się już w Polsce Ludowej, i że rzeczą zasadniczej wagi jest możliwość śledzenia tych zjawisk w przekroju klasowym przy jak najmniejszym niebezpieczeństwie zamazywania różnic klasowych.

(Jak dalece owo „martwe" potrafi u nas dusić jeszcze to, co żywe, niech będzie ilustracją następujący przypadek. Przed paru miesiącami zwróciliśmy się do Centrali Mięsnej o dane dotyczące kontraktacji trzody chlewnej, prosząc o rozbicie ich na grupy według obszaru gospodarstw. Z konieczności godziliśmy się na grupy „piątkowe". Rzeczywistość przeszła jednak nasze oczekiwania: w około połowie powiatów dane zostały ułożone w ten sposób, że kontraktacja w spółdzielniach produkcyjnych i kontraktacja u kułaków znalazła się w jednej sumie, w jednej grupie obszarowej. Bo jak wiadomo, spółdzielnie posiadają z reguły powyżej 15 hektarów).

Z tych względów niezbędne okazało się zastąpienie podziału „wedle wielokrotności pięciu" podziałem odpowiadającym możliwie najbliżej rzeczywistym stosunkom każdego rejonu.

Tabl. 1. **Podział gospodarstw na grupy społeczne wg wielkości obszaru**

Rejony i podrejony	Granica nasilenia gospodarstw		
	biedniackich	średniackich	kułackich
	w ha		
Rejon środkowo-zachodni	do 4	4 — 14	14 i więcej
Podrejony poznański i bydgoski	„ 4	4 — 14	14 „
Podrejon gdański	„ 5	5 — 20	20 „
Rejon środkowo-wschodni	„ 4	4 — 12	12 „
Podrejon łódzki	„ 4	4 — 12	12 „
„ podlaski	„ 4	4 — 12	12 „
„ białostocki	„ 5	5 — 14	14 „
Pas przejściowy zachodni	„ 4	4 — 12	12 „
„ „ lubelski	„ 3	3 — 11	11 „
Rejon południowo-wschodni	„ 3	3 — 9	9 „
Podrejon rzeszowski i krakowski	„ 3	3 — 9	9 „
Pas przejściowy kielecki	„ 3	3 — 10	10 „
Rejon południowy	„ 4	4 — 12	12 „
Rejon zachodni	„ 4	4 — 12	12 „
Rejon północno-zachodni	„ 5	5 — 12	12 „
Rejon północny	„ 6	6 — 15	15 „

Podział Polski na rejony w/g społeczno-ekonomicznej struktury rolnictwa

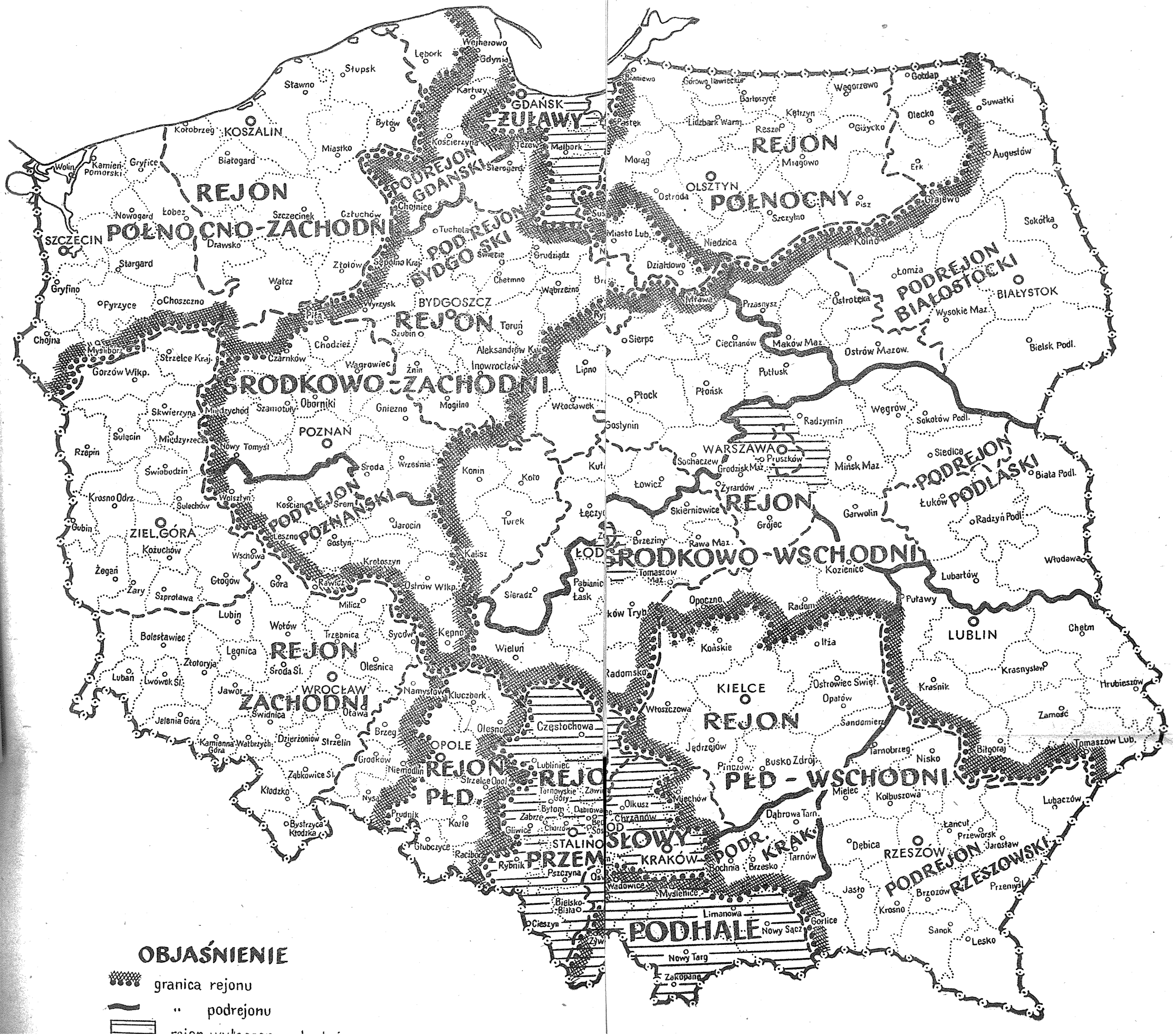

Ponieważ w poszczególnych rejonach i podrejonach gospodarstwa zaliczane do analogicznej grupy społecznej (np. do grupy gospodarstw biedniackich lub średniackich czy też kułackich) różnią się wielkością swego obszaru, przeto podajemy tablicę orientacyjną (nr 1) oraz kilka uwag, niezbędnych dla właściwego jej rozumienia (rozmieszczenie rejonów czytelnik znajdzie na mapce I).

Obszar gospodarstwa nie jest i nie może być jedynym kryterium do oceny przynależności klasowej jego posiadacza. Zgodnie z leninowską metodą analizy stosunków społecznych na wsi — IER grupował gospodarstwa przez siebie zbadane według szeregu cech, jak: ziemia, inne środki produkcji (konie, bydło, maszyny); stosunki pracy (praca własna, praca najemna w różnej postaci, zarobki dodatkowe); wartość produkcji globalnej; wartość produkcji towarowej itd. Jednocześnie starano się uchwycić współzależność tych cech, a zwłaszcza współzależność każdej z nich z cechą najbardziej uchwytną — obszarem gospodarstwa. W ten sposób udało się ustalić na materiale reprezentacyjnym (10 000 gospodarstw) granice wielkości obszaru gospodarstw biedniackich, średniackich i kułackich w każdym rejonie.

Granice te zostały następnie wykorzystane przy analizie całości materiałów Narodowego Spisu Powszechnego. Materiały te pozwoliły zarazem sprawdzić i skorygować na kilku prostych cechach (konie, bydło, maszyny) wyniki osiągnięte przy bardziej dogłębnej analizie wspomnianych 10 000 gospodarstw.

Granice te były ponadto sprawdzane na materiale specjalnej ankiety o produkcji i towarowości, która objęła 7 000 gospodarstw.

Uzyskany tą drogą miernik obszaru, jako najbardziej uchwytny (lecz nie jedyny!) sposób określenia przynależności klasowej gospodarstw, może być wykorzystywany przy analizie stosunków na wsi pod warunkiem, że stale będzie się pamiętać o zastrzeżeniach, które czynimy poniżej.

Podane granice dla gospodarstw biedniackich, średniackich i kułackich nie mogą być traktowane w sposób sztywny, absolutny. Granice te są raczej „punktami przesilenia" w liczebności gospodarstw należących do danej grupy klasowej.

Wyjaśnimy to na przykładzie rejonu środkowo-zachodniego. W rejonie tym przyjęliśmy, że „statystyczny" średniak zaczyna się od 4 ha. Oznacza to, że przy 4 ha zaczyna się przewaga gospodarstw średniackich nad biedniackimi, choć jeszcze poważny odsetek stanowią biedniacy, których liczebność zmniejsza się w miarę wzrostu powierzchni gospodarstw. W tym rejonie wśród gospodarstw do 4 ha mogą również występować średniacy, a nawet i kułacy (np. gospodarstwa ogrodnicze, zwłaszcza w pobliżu miast).

To samo dotyczy granicy pomiędzy „statystycznym" średniakiem a „statystycznym" kułakiem. W rejonie środkowo-zachodnim granica ta została ustalona na 14 ha. Znaczy to, że od 14 ha zaczyna się przewaga gospodarstw kułackich, jakkolwiek jeszcze w poważnym odsetku występują i średniacy. Począwszy od tej granicy (14 ha) — w miarę zwiększania się obszaru — odsetek średniaków szybko maleje, pojedyncze jednakże gospodarstwa słabo zagospodarowane mogą być średniackimi i przy 20 ha.

Zachodzi również i odwrotne zjawisko, że gospodarstwa kułackie występują w grupie obszarowo średniackiej.

Dla pokazania wspomnianych tu „punktów przesileń" oraz dla ilustracji wzajemnego przenikania grup społecznych w ramach określonej wielkości obszaru podajemy próbę podziału 970 gospodarstw rejonu środkowo-zachodniego, w których przeprowadzona była specjalna ankieta o wartości produkcji i które — w oparciu o wartość produkcji — zaliczono jako biedniackie, średniackie lub kułackie.

Tabl. 2. **Obraz rozwarstwienia 970 gospodarstw w oparciu o wartość produkcji w rejonie środkowo-zachodnim**

Obszar gospodarstw w ha	Gospodarstwa w %			
	Ogółem	Biedniackie	Średniackie	Kułackie
do 1	100	100	—	—
1 — 2	100	99	1	—
2 — 3	100	77	23	—
3 — 4	100	52	48	—
4 — 5	100	46	54	—
5 — 6	100	22	78	—
6 — 7	100	11	89	—
7 — 8	100	1	96	3
8 — 9	100	1	96	3
9 — 10	100	3	85	12
10 — 11	100	—	82	18
11 — 12	100	2	75	23
12 — 13	100	—	67	33
13 — 14	100	—	57	43
14 — 15	100	—	41	59
15 — 16	100	—	46	54
16 — 17	100	—	40	60
17 — 18	100	—	29	71
18 — 19	100	—	35	65
19 — 20	100	—	30	70
20 i więcej	100	—	5	95

Tak przedstawia się klasyfikacja wymienionych 970 gospodarstw z punktu widzenia współzależności między wartością produkcji a obszarem gospodarstwa. Jeśli rozpatrywać inne współzależności (np. ilość koni a obszar, wartość maszyn a obszar, praca najemna a obszar itp.), to odsetek gospodarstw wykazujących cechy biedniackie, średniackie czy kułackie wypada każdorazowo nieco odmiennie, lecz „punkty przesilenia" w tych samych miejscach lub w ich bezpośrednim pobliżu.

To skłoniło nas do wniosku, że przedziały obszarowe odbijają prawidłowość, od której te lub owe detale nie powinny nas więcej odwodzić.

Stwierdzając to chcemy zarazem przestrzec czytelnika, aby przedziały obszarowe stosował oględnie, pamiętając:

a) że ustalone przez nas granice mają istotne znaczenie przy analizie zjawisk masowych w terenie (np. skład społeczny spółdzielni produkcyjnych w rejonie lub w całym powiecie), lecz przy określaniu przynależności klasowej pojedynczego chłopa niedopuszczalne jest mechaniczne stosowanie jakichkolwiek granic obszarowych — bez wniknięcia w konkretny obraz danego gospodarstwa;

b) że w masie gospodarstw chłopskich zachodzi stały ruch (zmiany). Zachodzi — na tle polepszania się sytuacji gospodarczej biedoty — przechodzenie części gospodarstw biedniackich do średniackich bez powiększania się ich obszaru i przesuwanie się w dół granicy między biedniakiem a średniakiem w niektórych rejonach (obok rzadszego, lecz istniejącego wciąż jeszcze zjawiska pogarszania się sytuacji pewnej części drobnych gospodarstw). Zachodzi zjawisko kapitalistycznej akumulacji w gospodarstwach kułackich i w przesuwającej się w stronę kułactwa części najmocniejszych średniaków (przy jednoczesnym działaniu efektów polityki ograniczania rozwoju kapitalistycznych żywiołów przez państwo).

Zastrzeżenia powyższe powinny nam dopomóc we właściwym posługiwaniu się danymi dotyczącymi „granic hektarowych" oraz w zrozumieniu, że granice te stanowią tylko część, i to bynajmniej nie największą, charakterystyki rejonów, na które podzieliliśmy Polskę.

W związku z tym trzeba jednak podkreślić, że przy ustalaniu rejonów wzięliśmy za punkt wyjścia całość stosunków w indywidualnej gospodarce chłopskiej, konfrontując je dopiero następnie z siłą układu socjalistycznego oraz tempem jego rozwoju w poszczególnych częściach kraju. Uczyniliśmy tak uważając, że w kraju, gdzie 80% produkcji rolniczej stanowi jeszcze produkcja indywidualnych gospodarstw, sam interes przebudowy socjalistycznej, interes sojuszu robotniczo-chłopskiego wymaga obiektywnego spojrzenia najpierw na główne tło naszej polityki agrarnej, a następnie dopiero uwypuklenia tego, co rośnie i co stanie się głównym — przy naszej pomocy — w przyszłości. To nowe bowiem (socjalistyczne formy gospodarowania na roli) wyrasta nie na ziemi dziewiczej, lecz na gruncie dotychczasowych stosunków wytwórczych i regionalne zróżnicowanie tych stosunków musi mieć wpływ na sposoby i tempo kształtowania się nowych form gospodarki.

Słuszność takiego podejścia potwierdza nam porównanie mapy I z mapami III i IV, które z konieczności — wobec faktu, że sprawozdawczość Ministerstwa PGR i Ministerstwa Rolnictwa ułożona jest w ramy wojewódzkie — ułożyliśmy również obszarami wojewódzkimi.

Jak widzimy, zbieżność jest uderzająca — mimo że podstawę stanowią dwie różne jednostki terytorialne. Mapa V, ułożona na podstawie zebranych danych powiatowych, daje obraz udziału wszystkich trzech układów w dziedzinie posiadania ziemi. Rozpiętości między poszczególnymi rejonami są w tej dziedzinie olbrzymie.

Zamieszczamy tu wreszcie dwie mapy (VI i VII) wskazujące zagęszczenie kontraktacji podstawowych artykułów produkcji roślinnej i zwierzęcej według powiatów, co pozwala na skontrolowanie słuszności naszego

podziału na rejony z punktu widzenia rozwoju jednej z głównych form spójni ekonomicznej ze wsią.

Jak widzimy, obraz zagęszczenia kontraktacji według powiatów potwierdza w zasadzie słuszność naszego rozpatrywania stosunków produkcji na wsi polskiej według rejonów.

Dla naszych rejonów wzięliśmy za punkt wyjścia stosunki w indywidualnym gospodarstwie dlatego, że w tej chwili i w perspektywie lat najbliższych znajomość ich będzie miała zasadnicze znaczenie dla umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla pogłębiania naszej spójni z chłopstwem pracującym i dla walki o socjalistyczną przebudowę rolnictwa. Rejony te stanowią więc określone terytorialnie odcinki naszej walki w latach najbliższych — i nie tylko w latach najbliższych — albowiem i po zwycięstwie socjalizmu wypadnie brać pod uwagę ślady przeszłości w dalszym budowaniu nowego życia. Wypadnie wracać do tych śladów zarówno przy planowaniu produkcji, jej kierunków, bilansu siły roboczej itp., jak też gdy trzeba będzie się troszczyć o utrwalenie i rozwój nowych stosunków produkcji, o zwalczanie przeżytków kapitalizmu w świadomości chłopów-spółdzielców, o słuszne kojarzenie ich interesów społecznych i osobistych.

We wszystkich tych sprawach właściwy podział naszej wsi na rejony społeczno-ekonomiczne ma i będzie mieć doniosłe znaczenie. Zatem praca nad ich ustalaniem, podobnie jak cała praca nad społeczno-ekonomiczną strukturą rolnictwa, nie jest, jak to by się mogło wydawać, zwykłym rejestrowaniem rzeczy, osiągnięć czy też faktów, jakie zaszły. Jest ona naukowym rekonesansem, walką o lepsze poznanie terenu, na którym skupia się zarówno nasz najliczniejszy dziś w kraju wróg klasowy — kułactwo, jak nasz największy wewnątrz kraju sojusznik: miliony chłopów pracujących.

Stalin uczył, że teoria, badając obiektywne procesy, ich rozwój i obumieranie, przygotowuje niezbędne elementy dla programu, strategii i taktyki, wyrażających subiektywną stronę ruchu robotniczego. W tym sensie badanie stosunków produkcji na wsi w Polsce Ludowej stanowi jedną z niezbędnych prac tego pierwszego, teoretycznego ogniwa. To określa też główne znaczenie praktyczne tej pracy.

Jej znaczenie praktyczne na codzień? Tylko praktyk bardzo wąski, a więc wcale nierewolucyjny, może uważać, że analiza stosunków klasowych w ich zróżnicowaniu terenowym stanowi u nas jakiś luksus bez praktycznego pożytku na codzień. Takie np. sprawy praktyczne na codzień, jak normy dostaw obowiązkowych albo zasady wymiaru podatkowego (które zresztą nie mogą nie być częścią naszej praktyki rewolucyjnej) powinny by również być analizowane przy wykorzystaniu wspomnianych badań i wypada powitać fakt podjęcia już pierwszych kroków w tym kierunku. Nie to jednak jest głównym celem pracy, której część wyników podajemy tu do publicznej dyskusji. Celem głównym jest — powtarzamy raz jeszcze — podniesienie kultury politycznej na tym odcinku, pogłębienie naszej wiedzy o stosunkach klasowych na wsi, bez której żadne normy, podstawy wymiaru i ulg, krzywe progresji — choćby je układano dla każdej wsi z aptekarską ścisłością — nie mogą być czymś więcej niż lancetem chirurga w ręku niewidomego.

II

Już z tego, cośmy dotąd wyłożyli, wynika, że tak niezmiernie ważne skądinąd sprawy, jak różnice gleby, klimatu i inne cechy środowiska przyrodniczego, odgrywają rolę drugorzędną przy ustalaniu rejonów społeczno-ekonomicznej struktury rolnictwa. Nikt nie zdoła na podstawie warunków przyrodniczych wyjaśnić różnicy w towarowości średniaka poznańskiego i średniaka białostockiego ani różnicy w tempie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej między Poznańskiem a Białostockiem, ani nawet takiego na pozór najbliżej z przyrodą związanego faktu, jak różnice w poziomie produkcji i towarowości wymienionych województw. Bo jakże — przy niewiele różniących się w zasadzie naturalnych warunkach glebowych obu województw (i nawet przy bardziej istotnych różnicach klimatycznych) zakładając jednocześnie, że w każdym z tych województw skupiona jest bardzo podobna część gruntów chłopskich (Poznańskie posiada około 9,5%, a Białostockie około 8% całości gruntów chłopskich w kraju) — wytłumaczyć takie jaskrawe różnice, że w towarowej produkcji żyta Poznań reprezentuje 31,2% ogólnokrajowej puli chłopskiej, a Białystok — tylko 1,7%, w ziemniakach Poznań — 17,7%, a Białystok — 3,9%, w żywcu wieprzowym Poznań — 16,4%, a Białystok — 4,4% (dane za rok 1948). Nikt nie zdoła też klimatem, glebą czy konfiguracją terenu wyjaśnić, dlaczego przy tej samej niemal wartości produkcji globalnej na średnie gospodarstwo w rejonie środkowo-wschodnim (2 800 zł w cenach niezmiennych) i północno-zachodnim (2 900 zł) ilość kontraktów przypadających na 100 gospodarstw średniackich jest w rejonie północno-zachodnim kilkakrotnie wyższa aniżeli w środkowo-wschodnim. I żadne środowisko geograficzne nie pozwoli nam wyjaśnić sobie, czemu województwo warszawskie znajduje się w Polsce na szarym końcu, jeśli chodzi o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, a województwo szczecińskie na pierwszym miejscu...

„Środowisko geograficzne nie może być główną przyczyną, decydującą o rozwoju społecznym" — pisał Stalin w swej pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym". I nasza partia, nasze państwo ludowe nie mogą w swej strategii rewolucji społecznej wychodzić z innych podstaw obiektywnych niż z analizy stosunków społeczno-ekonomicznych w ich dynamice i w ich terenowym zróżnicowaniu. I nie tylko w sprawach dalekiej strategii, lecz również w naszej praktyce bezpośredniej, codziennej stosujemy się — choćby i bezwiednie — do tego. Gdy próbujemy na przykład ustalać normy dostaw w oparciu o określone proporcje w rozdysponowaniu swych produktów przez gospodarstwo chłopskie (spożycie produkcyjne, konsumcyjne, nadwyżka towarowa), gdy staramy się racjonalnie rozłożyć na województwa i powiaty zadania kontraktacyjne, gdy projektujemy krajową sieć POM-ów itd., traktujemy warunki przyrodnicze jako jeden i nie główny z czynników, a starając się po omacku uchwycić te główne, społeczno-ekonomiczne czynniki, określamy je często mgliście jako „miejscowe stosunki i tradycje".

Powiadamy na przykład: „ten powiat jest bekonowy, a ów nie ma tradycji bekonów", „Miechowskie jest tradycyjnym dostawcą produktów dla Śląska", „w Krakowskiem jest tradycja dokupowania chleba przez chło-

pów" — i w powiedzeniach tych myśl o przyczynach przyrodniczych odgrywa z reguły rolę podrzędną, a rolę główną — myśl o poziomie sił wytwórczych, których niestety nie nauczyliśmy się jeszcze wiązać dostatecznie z charakterem stosunków wytwórczych. Rozmieszczenie uprawy buraków i innych roślin przemysłowych zależy u nas znacznie bardziej od rozmieszczenia ośrodków przetwórstwa niż od ważnych skądinąd warunków gleby i klimatu; rozmieszczenie ośrodków przetwórstwa zaś wiązało się bardzo ściśle z zagęszczeniem i stopniem kapitalistycznego rozwoju folwarków, a więc znów ze społeczno-ekonomiczną historią rolnictwa. To, że bekon ma u nas „rejonizację kułacką" (mimo pewnych zmian na lepsze), pozostaje wciąż jeszcze faktem, mimo że ta właśnie produkcja powinna (i może) być udostępniona w pierwszym rzędzie terenom o największym odsetku gospodarstw biedniackich.

Rzecz na pozór paradoksalna: dopóki w naszej gospodarce, gospodarce okresu przejściowego, działają — obok nowych praw ekonomicznych socjalizmu — stare prawa kapitalistycznej anarchii i żywiołowości, dopóty jest trudniej nam myśleć o w pełni racjonalnym wykorzystaniu przyrodniczych warunków rolnictwa. Nic nie poradzi najlepiej obmyślony płodozmian oraz plan powiązania produkcji roślinnej ze zwierzęcą na fakt wysoce nierównomiernego rozmieszczenia ludności wiejskiej w naszym kraju, wynikłego z przyczyn historycznych i zmuszającego nas do układania struktury zasiewów w PGR niektórych okręgów jako funkcji bilansu siły roboczej w pierwszym rzędzie, a dopiero następnie jako funkcji innych czynników. I nawet przy takich sprawach, jak rozmieszczenie i rozmiar parku traktorowego POM, gdzie naturalne warunki (np. klimat i związana z nim długość okresu siewów, pielęgnacji, sprzętu, charakter gleb, konfiguracja terenu itd.) odgrywają bardzo istotną rolę, pierwszeństwo należy się mimo wszystko warunkom społeczno-ekonomicznym. Przeminą lata, najpewniej i pokolenia, a spółdzielnia produkcyjna w Rzeszowskiem będzie musiała mieć inny plan produkcyjny niż w Poznańskiem — z uwagi na inny rozmiar połączonych gospodarstw chłopskich i w ogóle inne dziedzictwo społeczno-ekonomiczne, które jej wypadło przeobrażać. Osadnictwo z Rzeszowskiego na Zachód, które może i winno się w przyszłości spotęgować, nie zdoła zatrzeć do końca tych różnic. Te i inne różnice, wynikłe z feudalnej i kapitalistycznej przeszłości, będą się między poszczególnymi rejonami zacierać stopniowo na drodze do komunizmu.

Toteż bynajmniej nie lekceważąc przyrodniczych warunków, od których przecież żaden materialista nie może się bez zdrady własnego światopoglądu odwracać, nie możemy im oddawać pierwszeństwa — ani na dzisiaj, ani na jutro. Jutro — po zwycięstwie socjalizmu w naszej ojczyźnie, to znaczy m. in. po wyzwoleniu się ostatecznym z kapitalistycznego prawa anarchii i konkurencji — będzie nam łatwiej nie tylko wykorzystywać poznane prawa ekonomiczne, lecz również prawa przyrody i w tym sensie miejsce środowiska geograficznego stanie się w naszej „strategii ekonomicznej" nieporównanie większe niż dzisiaj (jakkolwiek i wówczas nie stanie się ono decydującym). Toteż już dziś, gdy dochodzi do projektowania przedsięwzięć ekonomicznych na skalę — powiedzmy —

ćwierci stulecia, jak np. niektóre zmiany w rolnictwie na tle planów przebudowy gospodarki wodnej w naszym kraju, projektanci ich muszą sprawę środowiska geograficznego traktować jako jedną z głównych — obok takich, jak planowane przemiany w rozmieszczeniu miast i przemysłu lub jak dostępne naszej wyobraźni przyszłe zmiany techniki rolniczej.

Analizę środowiska geograficznego muszą też brać za punkt wyjścia „na dziś" w stopniu bardzo poważnym specjaliści uprawy roli, mechanizacji rolnictwa, hodowli roślin i zwierząt, ale i im nie wolno odrywać się od specyfiki warunków społeczno-ekonomicznych. Nie może być tak na przykład, jak to się stało w 1952 r. na ogólnopolskiej naradzie w sprawie bazy paszowej, kiedy nasza profesura wykazała szczególny pociąg do egzotyki, mówiąc prawie wyłącznie o terenach podgórskich i nadmorskich, a prawie nic o olbrzymiej równinie, stanowiącej największą część Polski i produkującej największą część żywca i mleka dla naszej ludności. Ta predylekcja do egzotyki w dziedzinie przyrody łączyła się z jeszcze bardziej szczególną tendencją do uciekania od „szarej rzeczywistości" indywidualnych gospodarstw chłopskich, stanowiących dzisiaj przeważającą część naszego rolnictwa. Olbrzymia większość przedsięwzięć, zalecanych na konferencji, nadawała się wyłącznie dla wielkich gospodarstw socjalistycznych. Egzotyka okazała się nie pomocą, lecz przeszkodą we włączaniu się naszych nauk rolniczych do walki o produkcję, stanowiącą istotną część naszej walki o socjalizm.

Ekonomika rolnictwa musi we wszystkim, co bada, wiązać się z wielką praktyką dnia dzisiejszego. Tą wielką praktyką dnia dzisiejszego w Polsce jest praktyka rewolucji socjalistycznej. Oznacza ona na odcinku agrarnym nie tylko budowanie spółdzielni produkcyjnych, lecz także umacnianie sojuszu i spójni ekonomicznej z gospodarzącymi jeszcze w pojedynkę chłopami pracującymi, jak również właściwe dla danego etapu rozwoju formy walki z kułactwem. Tej wielkiej praktyce, jej strategii musi służyć nasz podział kraju na rejony i dlatego podział ten nie może być inny, jak tylko społeczno-ekonomiczny.

III

Jak wynika z tytułu, artykuł poświęcony jest teoretycznemu i praktycznemu znaczeniu rejonów struktury wsi w Polsce Ludowej. Zanim jednak omówimy bliżej tę sprawę, pragniemy podzielić się z czytelnikami hipotezą, jaka się nam nasunęła odnośnie przeszłych dziejów, które te rejony ukształtowały. Hipotezę tę podajemy w formie bardzo skróconej, w pięciu punktach, których sprawdzenie, poprawienie lub odrzucenie należy do historyków, jako jedynie kompetentnych w tej sprawie. Jako materiał faktyczny zamieszczamy w tymże numerze komunikat aspiranta IER B. Strużka, dotyczący niektórych danych historycznych w tej dziedzinie.

1. Jak wspomnieliśmy na wstępie, całe rolnictwo polskie aż do momentu narodzin państwa ludowego reprezentowało rozmaite (w zasadzie cztery) warianty pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, mocno związane ze specyfiką rozwoju kapitalizmu w trzech państwach zaborczych. Do tej tezy, która towarzyszyła nam od początku badań współczesnej struktury wsi polskiej, wypada obecnie dodać przypuszcze-

nie, że ten podział na cztery warianty był poprzedzony przez inny, zawierający w zasadzie tylko dwa warianty; rozpoczął się on już w okresie przedrozbiorowym, kiedy to — na tle upadku miast i wysunięcia się Wisły jako głównej drogi szlacheckiego handlu zbożem — zaczął się w środkowej i północnej części Polski szybki rozwój średnioszlacheckiego folwarku, połączony z „darciem" chłopskich gruntów, a następnie — na tle gospodarki towarowo-pieniężnej i oczynszowania chłopów w XVIII stuleciu — rozpoczęło się rozwarstwienie w łonie chłopstwa, jeszcze feudalnego. W ten sposób zarysował się w zalążku „wariant północny" (środek i północ Polski) o bardziej rozwiniętej gospodarce folwarcznej i zróżnicowaniu chłopstwa — w odróżnieniu od „wariantu południowego", obejmującego podgórze i przylegający doń pas południowy kraju. Jak wynika z materiałów, ogłaszanych w swoim czasie przez Rutkowskiego oraz Grabskiego, wariant południowy (znajdujemy tam dane tylko o Małopolsce) odróżniała też od wariantu północnego (zaliczamy doń ogłoszone przez wspomnianych autorów dane o Wielkopolsce, Mazowszu i Podlasiu) znacznie większa ilość gospodarstw drobnych. Jak wiemy, w sąsiedztwie tych drobnych gospodarstw znajdowały się w Małopolsce i na Śląsku wielkie latyfundia magnackie.

2. Na tym gruncie, przygotowanym jeszcze w ramach rozkładającego się feudalizmu polskiego, rozpoczął się pełen zygzaków, kroków naprzód i kroków w tył, lecz niemniej nowy okres, okres rozwoju kapitalizmu w naszym rolnictwie, związany historycznie z okresem zaborów. Okres ten, zachowując wspomniany podział kraju na część środkowo-północną i część południową, wprowadził drugi podział „na krzyż" — dzieląc oba wymienione tereny na część zachodnią i część wschodnią. Poznańskie i Pomorze kontynuowały rozpoczętą przed rozbiorami ewolucję rolnictwa w kierunku produkcji zboża towarowego na eksport — już nie Wisłą do Gdańska, lecz jako jedna z głównych baz aprowizacyjnych berlińskiego okręgu przemysłowego. Bez wdawania się w historyczne szczegóły, jak współdziałanie pruskich zaborców i polskiej szlachty w celu uratowania z feudalizmu tego, co się tylko jeszcze dawało uratować (w okresie burzy 1848 r.), jak późniejsze bardzo ciekawe, podkreślone przez Lenina zjawisko okrzepnięcia polskiej burżuazji chłopskiej w walce z kolonizatorską polityką Bismarcka można ogólnie stwierdzić: Poznańskie i Pomorze stworzyły najbardziej w naszym kraju klasyczny, „postępowy" — jeśli kto woli — wariant pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie w postaci wysokotowarowych, intensywnych gospodarstw obszarniczych i wielkokułackich, z szerokim zastosowaniem wyzysku pracy najemnej w oparciu o liczny proletariat i półproletariat wiejski.

W tym samym czasie po wschodniej stronie kordonu granicznego dokonywała się podobna ewolucja, lecz w odmiennych pod wielu względami warunkach. Rozwijający się przemysł Królestwa Kongresowego stwarzał własny rynek wewnętrzny, stanowiący niewątpliwie poważny bodziec dla przyśpieszenia kapitalistycznego rozwoju rolnictwa (forsowanego zresztą w pierwszym okresie przez wywłaszczycielską politykę w stosunku do części mas chłopskich). Jednocześnie jednak spośród wszystkich ziem polskich Królestwo znalazło się pod panowaniem najbardziej wstecznej siły feudalnej w Europie, jaką stanowiło państwo carów rosyjskich. Z fak-

tem tym łączy się bardziej feudalny charakter szlacheckich folwarków po tej stronie oraz znacznie mniej wyraziste rozwarstwienie chłopstwa w tak zwanej Kongresówce. Różnice te pozostały znamienne również i później, aż do końca istnienia Polski burżuazyjno-obszarniczej, o czym świadczy następujący wyjątek z tablicy porównawczej, opracowanej przez pracownika IER K. Bentlewską na podstawie danych z lat 1921—1931, a więc z pierwszego dziesięciolecia po likwidacji zaborów.

Tabl. 3. **Niektóre cechy majątków obszarniczych**

Wyszczególnienie	Woj. poznańskie	Woj. warszawskie	Woj. białostockie
Liczba robotników rolnych na 100 ha użytków	15	11	5
Stosunek robotników sezonowych do stałych (w %)	20	42	75
Wartość maszyn na 100 ha gruntów ornych w tys. zł	23	14	8

Niesposób pominąć też takich okoliczności, jak znacznie większe napięcie walk klasowych w Kongresówce okresu bezpośrednio poprzedzającego powstanie styczniowe i związek tego napięcia z narastającą burzą rewolucyjną w Rosji, co musiało poważnie utrudniać grabież ziemi chłopskiej na rzecz panów „na sposób pruski" i zmuszało rząd carski do manewrów (np. serwituty), gmatwających sytuację społeczną i opóźniających proces rozwarstwiania się chłopstwa.

3. Zarówno środkowo-północna część Polski, jak i jej część południowa podzieliła się w okresie zaborów na dwa warianty: zachodni i wschodni. Zachód, to znaczy przede wszystkim Śląsk, stał się kolebką przemysłu ciężkiego. Wianuszek karłowatych gospodarstw chłopskich, otaczający latyfundia różnych von Plessów, stał się dla nich dogodną rezerwą siły roboczej dla hut i kopalń, tym dogodniejszą, że przykuwającą właścicieli tych gospodarstw do miejsca, pozwalającą łatwiej obniżać płace poniżej minimum życiowego i łatwiej zmniejszać lub zwiększać — zależnie od koniunktury — liczbę zatrudnionych w swych zakładach. Większość tych karłowatych i drobnych gospodarstw przyjęła tu charakter pomocniczy, garstka ich zaś przeobraziła się w intensywne kapitalistyczne przedsiębiorstwa, bogacące się szybko na zaopatrywaniu miejskich osiedli w produkty hodowli i warzywnictwa.

Wschód — tzn. Małopolska — nie rozwinął się ani w kierunku przemysłu wydobywczego jak Śląsk, ani też w kierunku chłopskiego rzemiosła, które zaczęło upadać pod koniec XVIII stulecia. W konsekwencji powstało tu największe w całej Polsce rozdrobnienie, straszliwy głód ziemi, wyśrubowana renta gruntowa — tym bardziej paradoksalna, że rentę tę (w postaci ceny ziemi) płaciło się za możność utworzenia gospo-

darstwa prawie że naturalnego, którego jedynym niemal produktem na sprzedaż była tu najtańsza z całej Polski siła robocza. Nagromadzenie tej masy taniej siły roboczej na jednym biegunie sprawiło, że drugi biegun, na którym gromadzi się kapitał, ukształtował się tu na niższym stosunkowo poziomie aniżeli np. w Wielkopolsce; w Rzeszowskiem kułak występuje dzisiaj najczęściej już przy 9 — 10 hektarach gruntu, gdy w Poznańskiem — przy 14 hektarach. Lecz kto najbardziej skorzystał z tej obfitości taniej, głodowej siły roboczej na tych terenach — to Potoccy i im podobni właściciele latyfundiów magnackich, kultywujący najbardziej wsteczne formy półfeudalnego wyzysku, z którymi w zawody mogła iść tylko eksploatacja białoruskiej i ukraińskiej biedoty przez „kresowych" wielmożów z Radziwiłłami na czele.

4. Tak tłumaczyłoby się — według hipotezy, która wymaga kompetentnej oceny — powstanie czterech wariantów rozwoju kapitalizmu w rolnictwie Polski międzywojennej, stanowiących odmiany jednej drogi pruskiej, to znaczy drogi wiodącej nie przez wymiecenie, wykarczowanie pozycji feudalizmu siłą plebejskiego przewrotu o charakterze burżuazyjno-demokratycznym, lecz wiodącej przez przystosowanie się dawnych sił feudalnych, przedzierzgnięcie się feudalnego szlachcica w obszarnika-kapitalistę. Zgodnie z cechami tej drogi kompromisu nowego ze starym przedzierzgnięcie to oznaczało we wszystkich dzielnicach Polski grabież chłopstwa i zachowanie lub regenerację w nowej postaci elementów wyzysku feudalnego, splecionych z wyzyskiem nowego typu — kapitalistycznym (praca najemna połączona z obowiązkiem „posyłek", odrobków, różne postacie lichwy itd.).

Rozmaitość wariantów i związana z nimi rozmaitość stopnia rozwarstwienia, form rozwarstwienia i form wyzysku wynikała więc:

a) z różnicy w historii ekonomicznej środkowo-północnej i południowej części Polski XVII i XVIII stulecia,
b) z różnicy w dziejach gospodarczych poszczególnych dzielnic Polski pod zaborami, związanej z odrębnością dziejów każdego z państw zaborczych, które też — wszystkie trzy — były krajami pruskiej w zasadzie drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie.

Były też i przejawy tendencji odwrotnej, unifikacyjnej, związanej z kształtowaniem się rynku narodowego. Tendencja ta, zrodzona przed rozbiorami, trwała — acz w sposób utrudniony przez rozbicie — przez cały okres niewoli jako ekonomiczne podłoże kształtowania się burżuazyjnego narodu polskiego. Szczególnie wyraźny był, związany z kształtowaniem się burżuazyjnych narodów, rozwój narodowego (u nas międzyzaborowego) rynku siły roboczej. Na tym tle zaznaczyła się też wyraźna tendencja do przenikania bardziej postępowych form rozwarstwienia i eksploatacji — poprzez kordony graniczne — z Zachodu na Wschód oraz z Północy na Południe. Tendencja ta mogłaby służyć jako wyjaśnienie genezy „pasów przejściowych", zaznaczonych na mapce I i omówionych w artykule B. Gałęskiego i A. Szemberg.

5. W okresie międzywojennym zarysowały się nowe warunki, na pozór bardziej sprzyjające niwelacji różnic struktury wsi w ramach jednego państwa kapitalistycznego. W rzeczywistości jednak konserwa-

tyzm, właściwy pozostałościom i pogrobowcom feudalizmu, jak również skutki rozwijającej się eksploatacji wsi przez monopole kapitalistyczne zaostrzyły różnice między tak zwaną „Polską A" i „Polską B", to znaczy między Zachodem a Wschodem, stanowiącym wewnętrzną kolonię kapitalizmu polskiego. Jeśli zaś można, mówiąc o tym okresie, stwierdzić jakieś procesy niwelacyjne, to były to procesy „równania w dół", zmniejszania się zasięgu mechanizacji, chemizacji, spadku poziomu sił wytwórczych i związanej z tym restauracji półfeudalnych stosunków w Poznańskiem czy na Pomorzu, zbliżania się stosunków lubelskich do poleskich oraz do innych terenów Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. W sumie był to proces ogólnego przekształcania się Polski w dostarczające tanich surowców i taniej siły roboczej zaplecze, „Hinterland" wielkich monopolów Zachodu, proces, którego jaskrawym przejawem była ogólna degradacja wsi polskiej. Okupacja hitlerowska była jego logiczną kontynuacją i uwieńczeniem.

Pruska oraz kolonialna droga rozwoju wsi polskiej zakończyła się dopiero w dniu narodzin Polski Ludowej.

IV

Przejdźmy teraz do obrazu rejonów w nowych historycznych warunkach,które zrodziły się wraz z władzą ludową. Ażeby ten obraz z miejsca powiązać z naszą praktyką, zacznijmy od warunków, w jakich realizuje się u nas podstawowa wytyczna partii na cały okres przejściowy — aż do pełnej kolektywizacji rolnictwa. Wytyczną tą jest leninowska „trójjedyna formuła" o biedniaku jako naszym głównym oparciu na wsi, o konieczności nieustannego zacieśniania sojuszu ze średniakiem i nieprzerwanej ani na chwilę walki z kułakiem.

Formułę tę przytacza się w artykułach prasowych, powtarza na konferencjach i kursach, każdy student umie ją dzisiaj na pamięć, a jednocześnie zapomina się często o niej w praktyce lub stosuje się ją opacznie, pakując w pewnych wypadkach średniaka do jednego worka z kułakiem, a w innych na odwrót — chowając kułaka między średniakami.

Szczególnie mało wiemy o biedniaku. A przecież mocne oparcie się na nim jest niezawodnym środkiem zbliżenia się do najszerszych mas chłopstwa pracującego. Poznanie bolączek biedniaka otwiera nam oczy na bolączki słabszej części gospodarstw średniackich, której trzeba dopomóc w podnoszeniu produkcji. Przez biedniaka wiedzie droga do aktywizacji politycznej średniaków oraz do politycznej izolacji kułaka. Przez biedniaka wiedzie droga do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na tzw. wsiach starych.

Co na ogół wie się u nas o biedniaku? Na jego temat rozpowszechnione są dwa błędne, jakkolwiek przeciwstawne pojęcia.

Według pierwszego pojęcia przyjmuje się mechanicznie, że wszystkie gospodarstwa o obszarze do 5 ha — to biedota. Jeśli pominąć województwa północne (Szczecin, Koszalin, część gdańskiego, Olsztyn i Białystok), to dla pozostałych 12 województw — tzn. dla olbrzymiej większości kraju — teza ta wprost urąga rzeczywistości. Biedniak u nas kończy się dziś — w zależności od rejonu — na 3 lub 4 hektarach, przy czym należy pamiętać, że w tych grupach małohektarowych można znaleźć skupiska

średniaków, a niekiedy też i kułaków — np. na warzywniczo-ogrodniczych terenach pod Warszawą i Łodzią. Abstrahując od tych terenów trzeba stwierdzić, że — jak wykazały to nasze badania — na wielu terenach Polski Ludowej nastąpiło w ostatnich latach podniesienie się części gospodarstw biedniackich do poziomu, który wymaga zaliczenia ich do grupy średniackiej — mimo niezwiększenia się ich obszaru. W związku z tym wypadło nam w niektórych terenach obniżyć dolną granicę średniaka w porównaniu z wynikami naszych badań z okresu lat 1947 — 1948. Ten sam obszar oznacza już dziś nie zawsze ten sam typ gospodarstwa.

Ponadto w statystyce naszej pomieszane są, jeśli chodzi o grupy najniższe, gospodarstwa chłopskie z działkami robotniczymi, które w ogóle nie są gospodarstwami chłopskimi (patrz artykuł M. Czerniewskiej w nrze 2 „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" z r. 1952).

Przyjmowanie mechaniczne 5 ha jako granicy między biedniakiem a średniakiem prowadzi w konsekwencji do sztucznego, niezgodnego z rzeczywistością wyolbrzymiania odsetka biedoty i pomniejszania osiągnięć demokracji ludowej w dziedzinie zaśredniaczenia wsi polskiej.

Kiedy jedni, wyciągając wnioski z niepogłębionej analizy liczb statystycznych, okazują się skłonni do sztucznego wyolbrzymiania ilości biedoty wiejskiej, drudzy — opierając się na niemniej powierzchownej obserwacji najłatwiej dostrzegalnych faktów (chłopi jeżdżący codziennie do pracy w fabryce, furmanki chłopskie dowożące cegłę do budów) — wysuwają niekiedy tezę, że „biedota znikła w Polsce Ludowej". Teza ta, niezgodna z rzeczywistością, może być — jak to zawsze jest w wypadkach zamykania oczu na rzeczywistość — bardzo szkodliwa w swoich skutkach. Może ona prowadzić do teorii możliwości zlikwidowania na wsi wyzysku bez uspółdzielczenia produkcji chłopskiej i związanej z tym likwidacji kułactwa jako klasy. Twierdzenie, że „biedota znikła" mogłoby zamknąć drogę do likwidacji „białych plam" we wsiach pozbawionych jeszcze organizacji partyjnych, zamknąć drogę do dalszej demokratyzacji Rad Narodowych i zamknąć na wsi drogę do warstwy, która jest w sposób najbardziej bezpośredni zainteresowana w ograniczaniu kułactwa oraz w przechodzeniu na gospodarkę zespołową.

Teza o „zaniku biedoty" jest niezgodna z rzeczywistością. Furmanka, którą część chłopów zarobkuje na naszych budowlach, nie może nam zasłonić faktu, że w najbogatszym naszym rejonie wiejskim, w rejonie środkowo-zachodnim (Poznań, Bydgoszcz i część gdańskiego), z górą 90% gospodarstw w grupie od 0,26 ha do 4 ha nie posiada w ogóle konia. To, że w rejonie południowym (Opolskie), w związku z bujnym rozwojem przemysłu na miejscu oraz potężnym oddziaływaniem bliskiego Stalinogrodu, rozwinęła się mocna pod względem liczebnym grupa chłopów-robotników, nie powinno nam przysłaniać faktu, że w tym rejonie odrabia jeszcze u kułaków 38% „chłopów-robotników". Fakt, że i ta część chłopów, która znalazła dla siebie dodatkowy zarobek w przemyśle socjalistycznym, pozostaje często zależna od kułaka — właśnie z racji swojego drobnego gospodarstwa bez maszyn i koni — zilustrowaliśmy dobitnie w artykule D. Misiury i B. Gałęskiego w nrze 1 (3) „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" z roku 1953.

Nie wszędzie zresztą sprawa ta przedstawia się tak, jak na terenach

oddziaływania Stalinogrodu czy Nowej Huty. W rozciągającym się od Mławy po Konin pasie przejściowym więcej niż czwarta część, bo 28,3% biedoty zarobkującej dodatkowo poza gospodarstwem pracuje jeszcze dziś u bogatych sąsiadów, a ponadto u tychże sąsiadów odrabia część robotników zatrudnionych w sektorze państwowym.

Rzecz jasna, że w sytuacji biedoty — również i tej, która odrabia u kułaków — zaszły zmiany pod wpływem industrializacji socjalistycznej. Zmiany te opisaliśmy dość szczegółowo w pracy zbiorowej o województwie rzeszowskim (patrz nr 1 „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" z roku 1952). Ale niedostrzeganie jej sytuacji zależnej, zwłaszcza gdy chodzi o poważną część „chłopów-robotników", sprawia, że ludzie ci — zamiast być polityczną transmisją fabryki na wieś — stają się nieraz kułacką tubą w fabryce.

Bez analizy biedoty w jej zróżnicowaniu rejonowym niesposób jest ocenić jej liczebności w całym kraju ani też uchwycić problematyki związanej z nią w poszczególnych dzielnicach. Weźmy dla przykładu jedną sprawę: pracę najemną. Wiadomo, że pod naciskiem industrializacji socjalistycznej oraz naszej polityki ograniczania kułactwa zarysowały się jako ogólna tendencja: wzrost pracy na dniówkę kosztem stałego najmu, a zwłaszcza wzrost ciężaru gatunkowego odrobków kosztem obu tych jawnych form pracy najemnej. Ale po pierwsze — bynajmniej nie znikła u nas forma najmu stałego, a szczególnie najmu dniówkowego u kułaków (patrz wspomniany artykuł D. Misiury i B. Gałęskiego). Po drugie zaś — sam odrobek ma różną podstawę ekonomiczną. Oto na przykład w rejonie środkowo-wschodnim wśród odrabiających gospodarstw biedniackich, które były przedmiotem naszego badania, 89,5% odrabia kułakom i bogatszym średniakom za konie, 9,5% — za maszyny i tylko 1% z innego tytułu *. Tymczasem w rejonie północnym — obok odrobku za konie, maszyny itp. — pojawia się w tejże grupie 12,5% wypadków odrobku za naturalia (żywność, pasze itp.). Ciekawe, że w grupie do 0,25 ha (bezrolni i działki robotnicze) za naturalia przypada już 46% faktów odrobku, a 15% faktów — to odrobek za mieszkanie.

W rejonie środkowo-zachodnim maszyna odgrywa znacznie większą rolę w zapewnieniu sobie przez kułaków dopływu cudzej siły roboczej niż w rejonie środkowo-wschodnim.

Są w kraju naszym — mimo że to może wydawać się dziwne — odrobki u kułaka za ziemię. Istnieje kułacka lichwa pieniężna, którą nasz system kredytowy ograniczył w stopniu bardzo poważnym, lecz jej sprzymierzeńcem i naganiaczem jest biurokratyzm, krzewiący się jeszcze w naszym aparacie kredytowym (patrz artykuł Z. Kozłowskiego w nrze 2 (4) „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" z roku 1953). Wszystkie te formy cechuje różny stopień nasilenia — w zależności od rejonu, a niektóre występują niemal wyłącznie w poszczególnych rejonach.

Czy znajomość tych form wyzysku biedoty w ich zróżnicowaniu rejonowym posiada dla nas praktyczno-polityczne znaczenie? Oczywiście, że tak. Weźmy chociażby tzw. „pomoc sąsiedzką". Nazwą tą objęliśmy w swoim czasie zarówno rzeczywistą pomoc wzajemną gospodarstw

* Badania reprezentacyjne IER.

chłopstwa pracującego, jak i to, co powinno być kontrolowanym świadczeniem kułaka na rzecz biedoty, którą chcemy organizować w celu walki z wyzyskiem kułackim. Połączenie tych dwóch spraw różnych pod jedną nazwą i w ramach jednego regulaminu było w gruncie rzeczy wynikiem braku Rady Gromadzkiej, zdolnej je zróżnicować w praktyce. W konsekwencji kułak potrafi dziś nie tylko na wielu terenach zaprząc do pracy u siebie biedotę w oparciu o szyld pomocy sąsiedzkiej, lecz potrafi też zagarniać dla siebie pomoc państwa, przeznaczoną w zasadzie przede wszystkim dla biedoty.

Nie jest łatwo naprawić ten nienormalny stan rzeczy, tym bardziej że mamy też i odwrotne przegięcia w postaci nierealnych stawek urzędowych za najem koni kułackich. Ażeby maszyny naszych GOM mogły w większym stopniu pracować na polach biedniackich, trzeba im w jakiś sposób zapewnić siłę pociągową. W niektórych GOM trzeba zmienić sam asortyment maszyn, ażeby mogły one skutecznie konkurować z kułakiem w warunkach swego rejonu. Wszędzie trzeba to urealnienie pomocy produkcyjnej ze strony państwa i urealnienie świadczeń kułaka na rzecz biedoty oprzeć na aktywizacji samej biedoty, organizowaniu jej i powierzaniu jej wespół z chłopem średniakiem kontroli nad wykonywaniem postanowień i dyrektyw rządowych.

Jednakże w celu zaktywizowania biedoty wiejskiej i w ogóle dotarcia do niej — bo i ten problem stoi jeszcze niestety przed znaczną częścią naszych organizacji i władz terenowych — trzeba wyzwolić się z ogólnikowych i fałszywych formułek w rodzaju „biedniak to gospodarz do 5 ha" czy „biedniak znikł u nas w Polsce", wyjść poza ogólnikowe formułki o wyzysku kułackim i poznać bliżej biedotę wiejską w jej zróżnicowaniu terenowym.

Sprawa jest bardzo poważna nie tylko ze względu na samą biedotę. Znaczna część bolączek biedoty, a szczególnie te, które związane są z ograbianiem biedoty przez elementy kułackie w placówkach zaopatrzenia i zbytu (dystrybucja nawozów, ustalanie procentu tłuszczu w mleku itp.) — to bolączki wspólne biedniaka i średniaka — zwłaszcza słabszej gospodarczo części średniaków. Aktywizacja biedoty stanowi więc główną dźwignię aktywizacji całego chłopstwa pracującego, i to w tym kierunku, który przybliża je do nas, wiąże mocniej z władzą ludową oraz separuje od kułaka na gruncie konkretnych, terenowych, „zrejonizowanych" przeciwieństw interesów klasowych.

V

Średniak stał się u nas centralną figurą rolnictwa. O tym wie się w naszym kraju powszechnie. Lecz na ogół nie zdajemy sobie sprawy z tego, że „centralna figura rolnictwa" oznacza w różnych częściach naszego kraju niezupełnie te same proporcje. Przede wszystkim niejednakowe są statystyczne granice średniaka. Najczęściej występują u nas granice od 4 do 12 hektarów. Granice te są wyższe w rejonie środkowo-zachodnim i w rejonach północnych, niższe zaś w rejonie południowo-wschodnim i przylegającym doń pasie przejściowym. Szczegółowiej mówi o tym zamieszczony w niniejszym numerze artykuł B. Gałęskiego i A. Szemberg, który porusza też sprawę dalszego zróżnicowania średniaka na grupę

słabszą i mocniejszą gospodarczo w niektórych rejonach. Tu chcemy tylko raz jeszcze przypomnieć, że mowa jest o statystycznych granicach średniaka, pozwalających na analizę zjawisk masowych, lecz nie zwalniających nas od analizy konkretnego gospodarstwa wszędzie tam, gdzie wchodzimy w stosunek z chłopem pojedynczym.

Po drugie, choć ciężar gatunkowy średniaka — dziś „centralnej figury rolnictwa" — jest u nas wszędzie najwyższy, nie jest on przecież jednaki dla wszystkich rejonów Polski.

Jak wynika ze wspomnianego artykułu B. Gałęskiego i A. Szemberg, średniak stanowi w rejonie środkowo-zachodnim i południowo-wschodnim około 48% gospodarstw (przy czym ziemi posiada w środkowo-zachodnim 54%, a południowo-wschodnim — 69%), natomiast w rejonie środkowo-wschodnim średniak stanowi 59% gospodarstw (67% ziemi), a w zachodnim — 60% gospodarstw i aż 82% ziemi. Jeszcze bardziej jaskrawe są różnice w ciężarze gatunkowym średniaka w innych niż ziemia środkach produkcji; np. w rejonie środkowo-zachodnim średniak posiada 63% koni, w środkowo-wschodnim — 74%, a w zachodnim — 88% itd. Bardzo specyficzny obraz przedstawia rejon południowy (Opolskie), gdzie odsetek gospodarstw średniackich wynosi tylko 34% z ułamkiem, lecz ziemia średniacka stanowi blisko 60%, bydło — 56%, a konie — ponad 72% całości środków produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich *.

Po trzecie, jeśli chodzi o produkcję globalną i produkcję towarową, średniak dominuje co prawda we wszystkich naszych rejonach, lecz dominuje w stopniu niejednakowym: w rejonie środkowo-zachodnim np. na średniaka wypada około 60% wartości całej masy towarowej indywidualnych gospodarstw, podczas gdy np. w sąsiednim rejonie zachodnim 87% wartości masy towarowej indywidualnych gospodarstw przypada na gospodarstwa średniackie **. Jednakże i te liczby względne nie dają nam jeszcze całkowitego obrazu mocy produkcyjnej średniaka, gdyż jak wiemy, sam poziom produkcji oraz stopień towarowości są bardzo zróżnicowane w zależności od rejonu.

Po czwarte, niesposób jest ocenić właściwie roli ekonomicznej średniaka bez zorientowania się w sytuacji jego „sąsiadów" — biedniaka oraz kułaka. Dla przykładu porównajmy sytuację w obu przed chwilą wymie-

Tabl. 4. **Udział poszczególnych grup społecznych w dostawach zboża dla państwa w rejonie środkowo-zachodnim i zachodnim**

Rejon	Biedniak	Średniak	Kułak
Rej. środkowo-zachodni	3,1%	52,4%	44,5%
Rej. zachodni	7,5%	85,3%	7,2%

* Według danych GUS.
** Według badań reprezentacyjnych IER.

nionych rejonach na odcinku udziału gospodarstw indywidualnych w dostawach zboża dla państwa.

Inna jest nie tylko ekonomiczna, ale i polityczna waga średniaka.

Inna winna być w pewnym sensie i nasza taktyka w walce klasowej w rejonie, gdzie kułak jest nieliczny i posiada słabe korzenie, a inaczej przedstawiają się te sprawy w rejonie, posiadającym najliczniejszego w Polsce kułaka oraz jedno z największych zgrupowań biedoty wiejskiej. Sprawy samego średniaka oraz nasze wysiłki w celu zmobilizowania go do walki o wzrost produkcji, o pokrzyżowanie kułackich prób sabotowania produkcji i o stopniowe przeprowadzenie średniaka na tory dobrowolnie tworzonych gospodarstw spółdzielczych — wszystko to musi kształtować się pod pewnymi względami odmiennie, biorąc pod uwagę społeczne otoczenie średniaka.

Po piąte, średniak w różnych rejonach Polski to nie jest jeden i ten sam średniak. W zachodniej połowie Polski, tzn. w rejonie środkowo-zachodnim, i w rejonach Ziem Odzyskanych zgrupowała się główna masa tej warstwy społecznej, którą możemy nazwać nowym średniakiem. Nowy średniak, stworzony przez naszą rewolucję agrarną i pochodzący z wczorajszych biedniaków lub proletariatu rolnego, zawdzięcza wszystko, co posiada, Polsce Ludowej. Jego związek z państwem ludowym jest znacznie mocniejszy, rozwijanie spójni ekonomicznej oraz socjalistycznych form gospodarowania przychodzi nam na tym terenie z nieporównanie większą łatwością aniżeli wśród średniaków przedwojennych. Ten mocny związek nowego średniaka z państwem ludowym stanowi cenny kapitał, który trzeba umieć powiększać i którego nie wolno pod żadnym pretekstem roztrwonić.

Jednocześnie musimy zdawać sobie sprawę, że stosunki z chłopem średniakiem we wschodniej połowie kraju, gdzie przeważającą masę stanowi stary średniak, są problemem znacznie bardziej złożonym — zwłaszcza gdy chodzi o wyzwolenie go spod demoralizującego wpływu kułaka oraz stopniowe wprowadzanie na drogę przebudowy socjalistycznej. Walka o rozwój wszystkich form spójni ekonomicznej ze średniakiem jest tutaj bardzo trudna, ale też i bardziej „gardłowa". Takie hasła, jak rzucone przez niektórych towarzyszy w Lubelskiem: „w każdej wsi spółdzielnia produkcyjna", niesłuszne na razie dla jakiegokolwiek rejonu Polski w całości, tutaj stanowiły szczególnie jaskrawy wyraz nieodróżniania średniaka starego od średniaka nowego. Ignorowanie tych różnic, stanowiących obiektywne podłoże, na którym rozwija się nasza walka, mogłoby łacno prowadzić w szeregu spraw do politycznego awanturnictwa.

Szczególnie jaskrawy przykład nieodróżniania dwóch podstawowych typów średniaka, jakie mamy w Polsce Ludowej, występuje wśród części działaczy na terenie, gdzie te dwa typy średniaka spotyka się obok siebie. Takim terenem są przede wszystkim województwa i powiaty wchodzące w skład naszego rejonu środkowo-zachodniego. Najbardziej typowe dla tego rejonu jest województwo bydgoskie. Stary średniak przedwojenny i nowy — powstały z Reformy Rolnej PKWN — dadzą się tu odróżnić z łatwością.

Jak dalece nasz aparat powiatowy nie dostrzega często odmiennej pro-

blematyki rozmaitego typu średniaków, pokazał nam wywiad przeprowadzony przez IER w lipcu br. w pow. Grudziądz. W powiecie tym badaliśmy m. in. skład społeczny gospodarstw, które znalazłszy się w specjalnych trudnościach gospodarczych, zalegały częściowo lub w całości z dostawami, podatkiem lub innymi zobowiązaniami wobec państwa. Jak wiadomo, w niektórych terenach utarła się dla nich nazwa „trupów gospodarczych" — nazwa moralnie odrażająca, a politycznie szkodliwa, gdyż będąca wyrazem kułackiego szantażu w stosunku do niektórych ogniw naszego aparatu partyjnego i państwowego. Rzeczywistość potwierdziła nasze przypuszczenia, że za tą mało sympatyczną nazwą kryje się częściej gospodarstwo średniorolne aniżeli kułackie. Właścicielem takiego gospodarstwa jest przeważnie człowiek, który objął je po wojnie, zdewastowane przez odstępujących hitlerowców, lub parcelant, któremu z rozmaitych przyczyn nie powiodło się zagospodarowanie. Niewnikanie w specyficzne bolączki i troski nowego średniaka — zwłaszcza tej części średniaków, która startowała z poziomu najbiedniejszej biedoty bez konia, bez krowy, bez żadnego dobytku — jest bardzo charakterystyczne dla schematyzmu, z jakim podchodzimy w wielu wypadkach do pojęcia „średniak", „biedniak" czy „kułak".

Innym przykładem schematyzmu lub wygodnickiego zamykania oczu na rzeczywistość jest fakt, że nikt jakoś nie próbuje zanalizować, ilu średniaków starego typu jest już dziś w spółdzielniach produkcyjnych tego rejonu, który — jak wiadomo — jest jednym z przodujących, jeśli chodzi o rozwój spółdzielczości produkcyjnej w całym kraju. Pośrednio pewne pojęcie o tym może nam dać porównanie liczby wsi parcelanckich (lub osadniczych) z liczbą tak zwanych wsi starych (na terenie jednego województwa), w których powstały spółdzielnie produkcyjne. Przeprowadźmy takie porównanie np. w woj. poznańskim. Okazuje się, że w tym województwie na ogólną liczbę 820 spółdzielni produkcyjnych — tylko 51 założono na tzw. wsiach starych.

Czy analiza rozwoju spółdzielni produkcyjnych z punktu widzenia udziału w nich starego i nowego średniaka posiada w takim województwie bezpośrednio praktyczne znaczenie? Bezwzględnie tak. Przyglądając się takim liczbom, jak wyżej podane, można i trzeba wyciągnąć szereg konkretnych wniosków. P i e r w s z y — o słabości dalszych perspektyw ruchu, dopóki ten na terenie województwa nie przeniknął w stopniu poważniejszym na teren wsi starej. D r u g i — o konieczności mocniejszego oparcia się na biedocie, przez którą prowadzi droga do średniaka na wsi starej. T r z e c i — o konieczności znacznie szerszego propagowania niższych typów spółdzielczości produkcyjnej, jako bardziej dostępnych dla średniaka ze wsi starej. C z w a r t y — o konieczności specjalnej pomocy inwestycyjnej w związku z brakiem odpowiednich budynków gospodarskich (zwłaszcza pomieszczeń na bydło), od których istnienia lub nieistnienia może zależeć los nowotworzącej się gospodarki zespołowej na wsi starej.

Porównując udział starego średniaka z udziałem nowego średniaka w spółdzielniach produkcyjnych na terenie całego kraju, musielibyśmy nieuchronnie dojść do wniosku o konieczności wzmożenia nie tylko naszej pracy nad rozwojem niższych typów spółdzielczości produkcyjnej, lecz

także nad rozwojem organizacyjnych form spójni ekonomicznej z indywidualnie gospodarzącym chłopem, które stanowią dla niego mosty do socjalistycznych form gospodarowania. Znowu — z braku wyodrębnionej statystyki gospodarstw starych i nowopowstałych — musimy się tu posłużyć porównaniem pośrednim, to znaczy porównaniem terenów o większym zagęszczeniu gospodarstw starych lub odwrotnie. Rzućmy raz jeszcze okiem na mapkę VII, wykazującą zagęszczenie kontraktacji w poszczególnych rejonach. Porównajmy tę mapkę z mapką IV, wykazującą stopień uspółdzielczenia poszczególnych części naszego kraju.

O czym mówi zbieżność między obu mapkami? Mówi o tym, że tereny nowego średniaka cechuje wysoki rozwój jednej z najważniejszych form spójni, jaką jest kontraktacja, i że ten fakt nie może pozostawać bez wpływu na rozwój wyższych form spójni. Jednocześnie zaś porównanie obu mapek i porównanie na każdej z nich wschodniej i zachodniej części Polski mówi wyraźnie, że przełomu na terenie wsi starych (zgrupowanych głównie we wschodniej części naszego kraju) niesposób przygotować bez rozwinięcia wśród chłopstwa z tych terenów, przede wszystkim wśród tamtejszego starego średniaka, tych właśnie form spójni (kontraktacja, Gminne Spółdzielnie, Gminne Ośrodki Maszynowe itd.), które stanowią dlań niezbędne — w skali masowej — mosty od gospodarki indywidualnej do zespołowej.

Oto przykład kilku problemów, daleko nie wszystkich, które się zaczyna dostrzegać, kiedy sobie zdamy sprawę z istnienia u nas dwóch rodzajów średniaka.

W gruncie rzeczy — nie uwzględniając różnic między rejonami struktury społecznej wsi polskiej — nie znamy właściwie naszego średniaka. Różnice te wyczuwamy i próbujemy dotrzeć do nich po omacku (podobnie jak i do różnic między innymi grupami chłopstwa w poszczególnych rejonach) — np. przez ustalanie tzw. przychodowości jako podstawy do wymiaru podatku gruntowego, w oparciu o klasę gleby, strefę i okręg, w którym się dane gospodarstwo znajduje. Klasyfikacja taka jest oczy-

Tabl. 5. **Wartość produkcji w przeciętnym gospodarstwie oraz na 1 ha użytków rolnych w poszczególnych rejonach kraju**

Rejon	Produkcja w przeciętnym gospodarstwie rejonu w zł	Produkcja na 1 hektar w rejonie w zł
Środkowo-zachodni	4 100	530
Środkowo-wschodni	2 700	460
Południowo-wschodni	2 200	640
Południowy	2 400	600
Zachodni	2 700	500
Północno-zachodni	2 800	400
Północny	2 800	320
Przeciętnie dla Polski	2 700	490

wiście lepsza niż żadna i trzeba przyznać, że w toku szeregu retuszów, przeprowadzanych w ostatnich latach, przybliżyła nas w pewnym stopniu do rzeczywistych proporcji między dochodami gospodarstwa chłopskiego w rozmaitych częściach kraju *. Jak dalece jednakże traktowanie gleby jako głównego punktu wyjścia prowadzi do błędnej oceny ekonomiki gospodarstw chłopskich, niech zilustruje tablica nr 5, zaczerpnięta z IER, z badań działu struktury społecznej, dotycząca wartości produkcji w przeciętnym gospodarstwie oraz na jeden hektar użytków rolnych w poszczególnych rejonach kraju (wartość w cenach niezmiennych):

A przecież i powyższa tablica nie wystarczy, jeżeli np. progresja podatkowa, w której „środkowe miejsce" zajmuje średnie gospodarstwo średniackie, ma być wyrazem dostosowania zasad naszej polityki, opartej na „trójjedynej formule" Lenina, do konkretnych warunków konkretnej części kraju. Progresja nie może być przecież ta sama dla rejonu Bydgoszczy i Poznania, w którym istnieje najostrzejsze rozwarstwienie wsi i najmocniejszy gospodarczo typ kułaka, co dla sąsiedniego rejonu Wrocławia i Zielonej Góry, w którym rozwarstwienie jest najmniejsze, a kułak znacznie słabszy gospodarczo i mniej wpływowy.

Dla ilustracji zamieszczamy na str. 26 wykres, przedstawiający krzywe wartości progresji towarowej na gospodarstwo w zależności od jego wielkości w poszczególnych rejonach kraju. Wykres ten zaczerpnęliśmy z artykułu M. Czerniewskiej, przygotowywanego do najbliższego numeru „Zagadnień Ekonomiki Rolnej".

VI

Ostatnia ze spraw przytoczonych przez nas dla przykładu, sprawa progresji podatkowej, doprowadziła nas do trzeciej figury w „trójjedynej formule" Lenina — do kułaka.

Kiedy się mało wie o biedocie, z natury rzeczy niewiele się również wie o jej wyzyskiwaczu i ostatniej dziś u nas zwartej klasie kapitalistycznej — kułactwie.

Jak w teorii, tak i w praktyce te rzeczy nieuchronnie ze sobą się łączą (np. nikły procent biedoty wiejskiej w spółdzielniach produkcyjnych niektórych powiatów i wyraźne przenikanie kułaków do tychże spółdzielni).

I znowu — podobnie jak przy analizie klasy chłopstwa pracującego — analiza klasy kułackiej nie może być obiektywna bez uwzględnienia różnic pomiędzy poszczególnymi rejonami.

Nie może być obiektywna, tzn. zgodna z prawdą, już poczynając od tak wstępnej rzeczy, jak ustalenie statystycznej granicy hektarowej, od której gospodarstwa mają być zaliczane do kułackich.

A tymczasem granice te nie mogą być ani sztywne, ani dowolne. Jeśliby trzymać się sztywno oderwanych od życia, a rozpowszechnionych u nas statystycznych przedziałów 5 ha — 10 ha — 15 ha itd. (zwolennicy tego rodzaju przedziałów liczą na ogół kułaka od 15 hektarów wzwyż — niezależnie od terenu, o który chodzi), to wydawałoby się, że w takim np. powiecie chełmskim nie wpuszczono do spółdzielni produkcyjnych ani jednego kułaka. Ba — wynikałoby, że w ogóle w powiecie tym nie ma

* Ściślej mówiąc — do proporcji między dochodami z produkcji roślinnej.

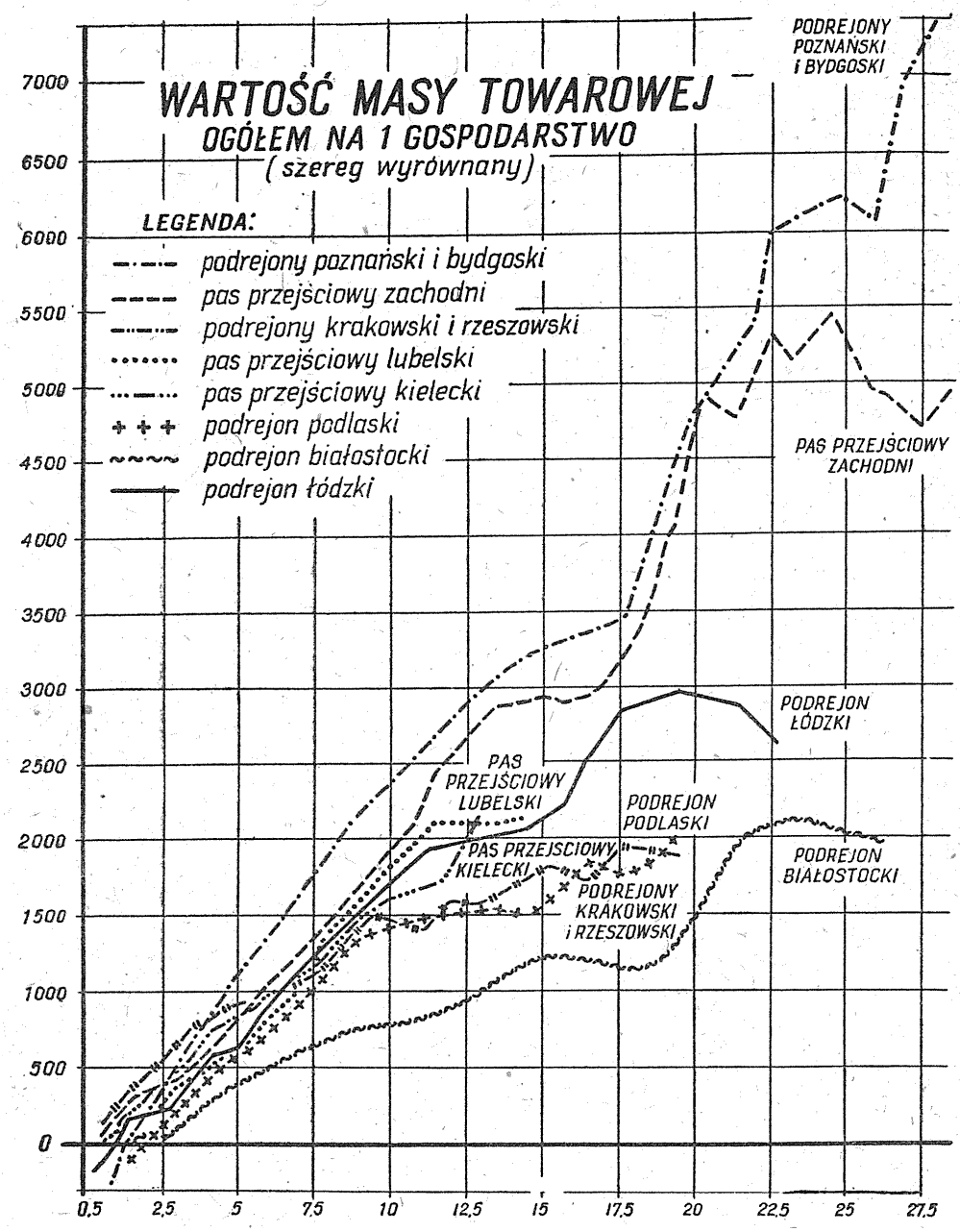
WARTOŚĆ MASY TOWAROWEJ
OGÓŁEM NA 1 GOSPODARSTWO
(szereg wyrównany)
LEGENDA:
podrejony poznański i bydgoski
pas przejściowy zachodni
podrejony krakowski i rzeszowski
pas przejściowy lubelski
pas przejściowy kielecki
podrejon podlaski
podrejon białostocki
podrejon łódzki
PODREJONY POZNAŃSKI I BYDGOSKI
PAS PRZEJŚCIOWY ZACHODNI
PODREJON ŁÓDZKI
PAS PRZEJŚCIOWY LUBELSKI
PODREJON PODLASKI
PAS PRZEJŚCIOWY KIELECKI
PODREJON BIAŁOSTOCKI
PODREJONY KRAKOWSKI i RZESZOWSKI
7000
6500
6000
5500
5000
4500
4000
3500
3000
2500
2000
1500
1000
500
0
0,5
2,5
5
7,5
10
12,5
15
17,5
20
22,5
25
27,5

kułaków, a więc odpada kłopotliwa sprawa walki klasowej. Nie musiałaby budzić w nas niepokoju tablica nr 6, porównująca całość gospodarstw z tą ich częścią, która została przyjęta do spółdzielni w poszczególnych gromadach.

Jeśli natomiast przyjąć, zgodnie z naszymi badaniami, że w pasie przejściowym, do którego należy powiat chełmski, granica kułaka biegnie na ogół na 11 hektarach, to nawet i z tej przytoczonej tu, wykoszlawionej przez system „5 — 10 — 15", tablicy wynika niedwuznacznie, że do spółdzielni produkcyjnych w omawianym powiecie przedostała się spora liczba kułaków. Jedno, drugie gospodarstwo kilkunastohektarowe może być i w tym powiecie niekułackie; ale — przypominamy to — chodzi nie o jedno czy dwa gospodarstwa, lecz o zbiorowość. A patrząc na tę zbiorowość musimy stwierdzić, że nie przypadkiem w takiej np. wsi Karolinów, gm. Krzywiczki, zaśmiecenie spółdzielni kułakami łączy się z pozostawaniem poza jej obrębem biedoty wiejskiej.

Statystyczne granice kułaka, nie zwalniające nas od analizy konkretnego gospodarstwa, lecz niezbędne przy ocenie zjawisk masowych w danym terenie, nie mogą być też i dowolne. Nie może być przecież tak, jak to sugerowali niektórzy towarzysze z powiatu tczewskiego, znajdujący się pod naporem licznych kułaków, pragnących tam dostać się do spółdzielni, ażeby... ogłosić, że w powiecie Tczew kułak zaczyna się np. od 20 hektarów, a wówczas można będzie sobie powiedzieć, że „trójjedynej formule stało się zadość".

Statystyczne granice, które proponujemy — jak 14 ha w rejonie środkowo-zachodnim, 9 ha w południowo-wschodnim, 11 ha w południowym pasie przejściowym, 12 ha w rejonach zachodnim i południowym, 20 ha w okolicach Kartuz, 15 ha w północnym rejonie (Olsztyńskie) itd. — nie mają oczywiście pretensji do prawdy absolutnej. Po pierwsze dlatego, że (należy to zawsze powtarzać) statystyczna granica, słuszna w skali masowej, może być zupełnie zawodna przy ocenie pojedynczego gospodarstwa. Po drugie dlatego, że sam miernik obszaru — mimo że zróżnicowanie go według rejonów powiększa jego dokładność — pozostaje zawsze miernikiem bardzo względnym.

Przyjmujemy go mimo tych wad, albowiem podział gospodarstw rolnych na grupy społeczne najprościej może być wyrażony wielkością obszaru gospodarstwa, jako cechą w naszych warunkach najbardziej uchwytną i stałą.

W próbnych opracowaniach przychodowości jako podstawy do wymiaru podatkowego przyjmowaliśmy z reguły granicę, od której zaczyna się kułak, wyższą od naszej „granicy statystycznej", uważając, że w takich sprawach, jak progresja podatkowa, lepiej jest „zgubić" część kułaków aniżeli wpakować część średniaków do jednego worka z kułakiem. Gdyby przyszło do wykorzystania tej pracy jako podkładu pod ulepszony system wymiaru podatkowego, niewątpliwie musiałoby się także uwzględnić nasze zróżnicowanie kułaków w poszczególnych rejonach na grupy słabsze i mocniejsze gospodarczo (niezależnie od specjalnej, niewielkiej grupy kułackich gospodarstw podupadłych). Takie zróżnicowanie niezbędne jest zresztą i w poszczególnych grupach średniaków, a także dla niektórych spraw i wśród biedniaków. Trzeba również pamiętać o fakcie,

Tabl. 6. **Liczba gospodarstw w gromadach oraz w spółdzielniach produkcyjnych w pow. Chełm z podziałem wg wielkości powierzchni**

Lp.	Gmina	Gromada	Nazwa spółdzielni	Typ	do 2 ha		2-5 ha		5-10 ha		10-15 ha		15 ha
					w gromadzie	w spółdzielni	w gromadzie	w spółdzielni	w gromadzie	w spółdzielni	w gromadzie	w spółdzielni	w gromadzie
1	Olechowice	Chylin-Wieś	Przodownik	RZS	—	—	20	13	25	22	8	—	—
2	„	Tarnów	„Śrót“	RZS	2	1	10	6	40	20	7	6	—
3	„	Bekiesza	Zwycięstwo	RZS	—	—	3	1	46	9	16	7	—
4	„	Karczunek		RZSI	4	4	9	4	15	10	4	2	—
5	Rakołupy	Ganówek		RZSI	3	3	21	19	17	15	2	1	—
6	„	Leśniowice		RZSI	3	3	20	16	47	20	2	—	—
7	„	Plisków		RZSI	5	1	28	17	41	17	—	—	—
8	„	Kol. Leśniowice		RZSI	7	7	24	17	14	14	—	—	—
9	„	Kasiłan	Scalenie	RZSI	10	4	79	67	29	14	2	—	—
10	Krzywiczki	Strachosław	Nowa Wieś	RZS	27	5	101	32	16	16	—	—	—
11	„	Karolinów	Przełom	RZS	8	—	16	1	33	12	21	13	2
12	„	Gotówka	Nadzieja		5	—	9	5	35	23	2	—	1
13	„	Serebryszcze	Przyszłość	RZS	6	3	72	25	23	8	—	—	—
14	Bukowa	Tomaszówka	Jedność	RZSI	—	—	—	—	15	9	2	2	—
15	Staw	Marynia		RZS	—	—	9	3	12	10	2	2	—
16	„	Kol. Nowosiółki		RZS	7	7	9	9	10	10	7	7	—
17	Śrane	Hniszów		RZS	1	1	16	11	45	20	1	1	—

że na terenie odzyskanych Ziem Zachodnich obszar gospodarstw jako kryterium ich przynależności klasowej jest znacznie bardziej względny aniżeli w pozostałej części Polski — stąd m. in. konieczność stosowania tam łagodniejszej progresji podatkowej.

Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze jeden przykład terenowy. Dotyczy on wspomnianych już badań w woj. bydgoskim, w powiatach Mogilno i Grudziądz. Pracownicy IER wysłani do tych powiatów ustalili samorzutnie w wyniku swych obserwacji następującą dodatkową klasyfikację miejscowych kułaków:

a) kułak „patentowany",
b) kułak nie zauważony,
c) kułak sabotujący,
d) kułak faworyzowany.

Najważniejsze w tej klasyfikacji są grupy a i b. Kułaków „patentowanych" jest garstka — oczywiście spośród gospodarstw kilkudziesięciohektarowych, których niesposób nie zauważyć. Ich nazwiska cytuje się w przemówieniach, ilekroć uważa się za niezbędne wtrącić słówko o „ostrej walce klasowej". Ich osoby są przedmiotem nieustannej i bacznej uwagi organów wymiaru i egzekucji obowiązków wszelkiego rodzaju. Wobec nich prowadzi się politykę, nie zawsze odróżniającą słuszną linię ograniczania od niesłusznej i antypartyjnej praktyki „rozkułaczania".

A jednocześnie — obok tej niepisanej, lecz istniejącej w praktyce „listy kułackiej" — istnieje cała masa kułaków nie dostrzeganych przez nasz aparat w powiecie, uprawiających szeroko wyzysk miejscowej biedoty, a także i robotników sezonowych, zwożonych z miasta furmankami. Są komornicy, są kułaccy ordynariusze, jest stała służba nieubezpieczona, są odrobki za mieszkanie i nawet za kawałek ziemi.

„Lista kułacka" — pisana czy nie pisana — jest podwójnie szkodliwa politycznie. Z jednej strony stanowi pretekst do lewackich, awanturniczych wypaczeń w stosunku do nieszczęsnych „kułaków patentowanych", utrudnia nam rozszczepianie i osłabianie oporu kułactwa, utrudnia dobrowolne ześredniaczenie tam, gdzie istnieją po temu warunki. Z drugiej strony stanowi ona doskonały parawan dla oportunizmu, dla ulegania naciskowi kułactwa w sprawach dostaw, spółdzielczości produkcyjnej itd. w szeregu terenów, a nawet może stwarzać dogodny klimat dla sabotażu produkcji rolniczej przez część kułaków.

I tu znowu widzimy, jak olbrzymie znaczenie ma właściwy podział naszego kraju na rejony o mniej więcej jednolitej strukturze społeczno-ekonomicznej wsi i rolnictwa. Nie tylko z punktu widzenia granicy hektarowej, która jest jedynie najbardziej zewnętrznym wyrazem tej struktury, lecz także z punktu widzenia ciężaru gatunkowego kułactwa, z którym to ciężarem gatunkowym niesposób się nie liczyć zarówno przy ustalaniu bieżących wytycznych oraz dalszych perspektyw naszej polityki wobec kapitalistycznych żywiołów, jak i z punktu widzenia samego typu kułaka w poszczególnych rejonach.

Dla wyrobienia sobie pojęcia o różnicach w ciężarze gatunkowym kułaka oraz chłopstwa pracującego w poszczególnych rejonach spójrzmy chociażby na tablicę 7, przyjmującą za sto indywidualne gospodarstwa w każdym z naszych rejonów:

Tabl. 7. **Udział poszczególnych grup społecznych w liczbie gospodarstw i w ziemi**

Rejony	Biedniacy	Średniacy	Kułacy
	Udział w liczbie gospodarstw w %		
Środkowo-zachodni	38,9	47,4	13,7
Środkowo-wschodni	34,4	58,8	6,8
Południowo-wschodni	49,3	48,8	1,9
Południowy	61,2	34,3	4,5
Zachodni	37,0	60,2	2,8
Północno-zachodni	30,5	57,8	11,7
Północny	22,3	67,1	10,6
	Udział w ziemi w %		
Środkowo-zachodni	7,0	54,2	38,8
Środkowo-wschodni	12,9	67,5	19,6
Południowo-wschodni	24,2	68,7	7,1
Południowy	21,4	59,7	18,9
Zachodni	10,4	82,1	7,5
Północno-zachodni	7,0	68,5	24,5
Północny	4,1	71,3	24,6

Co się tyczy typu kułaka, wystarczy tylko porównać silnego, zasobnego w inwentarz i maszyny kułaka z rejonu środkowo-zachodniego lub południowego ze słabo umaszynowionym kułakiem rejonu południowo-wschodniego lub znacznie mniej zasobnym w żywy inwentarz kułakiem rejonu zachodniego, wystarczy porównać ich obiektywne możliwości kupna siły roboczej w poszczególnych terenach, ich wpływy polityczne itd., a będzie rzeczą jasną, że przy zasadniczo jednolitej linii generalnej jej konkretne zastosowanie wymaga wniknięcia w konkretny obraz stosunków danego rejonu.

Na dziś takiej konkretyzacji wymaga np. skala rozpiętości progresji podatkowej (za mała np. dla kułaków poznańskich, za duża dla kułaków wrocławskich). W przyszłości konkretyzacji odmiennej w różnych rejonach wymagać może szereg bardziej złożonych problemów.

VII

Zatrzymaliśmy się szerzej nad tym, co wnosi podział kraju na nasze rejony do charakterystyki i n d y w i d u a l n y c h gospodarstw chłopskich, które stanowią dziś główną bazę produkcyjną rolnictwa, główny teren naszej walki o rozwój spójni między miastem a wsią i teren walki o ograniczenie kułackiego wyzysku. Przejdźmy teraz do omówienia rejonów z punktu widzenia ich przyszłej historii, ściślej: z punktu widzenia zalążków tej przyszłej historii, jakie stanowi u nas rozwój socjalistycznego układu w rolnictwie.

Z tego punktu widzenia zarysowują się u nas w zasadzie dwa wielkie obszary. Pierwszy z nich nazwiemy z pewnym uproszczeniem „obszarem

zachodnim", obejmuje on nasze rejony: zachodni, północno-zachodni, środkowo-zachodni i południowy (w obecnym podziale administracyjnym — województwa Ziem Odzyskanych oraz Bydgoskie i Poznańskie). Drugi obszar nazwiemy „obszarem wschodnim , który obejmuje rejony: środkowo-wschodni i południowo-wschodni oraz zawarte w rejonie środkowo-wschodnim pasy przejściowe (a więc wszystkie województwa ziem starych — z wyjątkiem Bydgoszczy, Poznania i wyłączonego z naszych badań Stalinogrodu).

Trzy mapki, obrazujące zagęszczenie nadziałów z reformy rolnej (mapka II), zagęszczenie gruntów PGR (mapka III) oraz stopień uspółdzielczenia poszczególnych terenów na wiosnę 1953 r. (mapka IV), dają łącznie obraz różnic podstawowych między obszarem zachodnim a wschodnim. Mapki te ilustrują jak gdyby dwa etapy naszej rewolucji na wsi i elementy drugiego (socjalistycznego) etapu, występujące od początku i na wsi (gospodarstwa państwowe). Związek między przebiegiem tych obu etapów na wsi jest przy porównaniu tych mapek bardzo widoczny *. Tam gdzie państwo ludowe miało możność w pierwszym etapie przekazać w ręce chłopskie ziemie poobszarnicze, pogłębiając niesłychanie tym aktem rewolucyjny sojusz robotników i chłopów, a zarazem stworzyć sobie mocne socjalistyczne punkty oparcia w postaci gospodarstw państwowych, tam i rozwój chłopskiej spółdzielczości produkcyjnej poczynił już dziś poważne postępy. Ażeby sobie ten związek jeszcze lepiej unaocznić, warto wrócić do mapek VI oraz VII i przyjrzeć się różnicy w zagęszczeniu kontraktacji na obu omawianych obszarach. Kontraktacja — jeden z „mostów" do gospodarki zespołowej, jeśli chodzi o gospodarstwa biedniackie i średniackie, jest również ściśle związana z rozwojem politycznego sojuszu między klasą robotniczą a chłopstwem. Stąd jej zbieżność z mapką Reformy Rolnej i zbieżność z mapką spółdzielczości produkcyjnej.

Dwa obszary, na które „z grubsza" dzieli się dzisiaj wieś polską, nie stanowią, rzecz jasna, dwóch naczyń hermetycznie zamkniętych. Niesposób na przykład wyobrazić sobie dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na obszarze zachodnim bez poważniejszego kroku naprzód na obszarze wschodnim, który w przeciwnym razie oddziaływałby jako czynnik wzmagający wahania wśród chłopstwa pracującego Zachodu, a nawet działałby w sposób szkodliwy dla dalszego rozwoju osadnictwa na naszych Ziemiach Zachodnich. Z drugiej strony jednakże nie można nie brać pod uwagę różnicy w pochodzeniu olbrzymiej większości gospodarstw obszaru wschodniego i takiejże większości gospodarstw obszaru zachodniego. Niedocenianie więc wzajemnej zależności obu obszarów oraz różnic, jakie między nimi istnieją, zawiera w sobie niebezpieczeństwo i oportunizmu, i politycznego awanturnictwa.

Każdy z obszarów nie stanowi też czegoś całkiem jednolitego. Na przykład obszar zachodni dzieli się na dwie główne części; jedna — to nasz

* Zauważmy tu, że mapka II tylko częściowo odtwarza różnice przebiegu Reformy Rolnej na Wschodzie i na Zachodzie. Idzie bowiem nie tylko o zagęszczenie reformy, lecz i o fakt zasadniczy, że zwłaszcza po prawej stronie Wisły bardzo częste było zjawisko uzupełniania istniejących już przedtem gospodarstw, podczas gdy im bardziej na Zachód, tym mocniej przeważa zjawisko utworzenia się, dzięki naszej reformie, masy całkiem nowych gospodarstw.

rejon środkowo-zachodni, druga — to nasze rejony Ziem Odzyskanych (bez bardziej szczegółowego rozbicia). Co łączy te dwie części? Najwyższy w Polsce odsetek nowego średniaka, pochodzącego z wczorajszej biedoty i proletariatu rolnego. Co je różni? Po pierwsze, charakter rozwarstwienia wsi; o s t r y (mimo reformy rolnej) w rejonie środkowo-zachodnim, s ł a b y w rejonach Ziem Odzyskanych. Źródło tej różnicy jest proste: struktura społeczna rejonu środkowo-zachodniego jest wynikiem całej jego pruskiej drogi rozwoju w okresie zaborów oraz jej kontynuacji w okresie Polski międzywojennej, podczas gdy struktura Ziem Odzyskanych jest niemal w całości zrodzona już w demokracji ludowej. Wyjątek stanowi tu wieś opolska, posiadająca gospodarstwa stare (autochtońskie) i nowe (osadnicze), której dzieje są w ostatecznym rachunku pokrewne raczej wsi poznańskiej i bydgoskiej. W pewnym stopniu dotyczy to również niektórych powiatów w województwach koszalińskim i olsztyńskim.

Jak bardzo te momenty są istotne dla warunków rozwoju rewolucji socjalistycznej na wsi, wykażą nam niektóre proste liczby. Jeśli cały obszar zachodni to tereny, w których mieliśmy wiosną bieżącego roku ponad 20% gromad posiadających spółdzielnie produkcyjne i ponad 5% gospodarstw w województwie należących do tych spółdzielni, to w poszczególnych województwach tego obszaru sprawa przedstawia się następująco:

Odsetek gospodarstw w spółdzielniach produkcyjnych

Szczecin	— 37,5
Wrocław	— 24,0
Koszalin	— 17,1
Zielona Góra	— 15,6
Bydgoszcz	— 7,4
Poznań	— 6,4
Opole	— 12,0
Olsztyn	— 18,8

Obszar zachodni jako całość reprezentuje 39,1% chłopskich gruntów ornych całego kraju oraz 65,4% chłopskich dostaw zboża całego kraju. Jeśli do tego dodać, że na tym obszarze zgrupowane jest 73,7% całej ziemi ornej, należącej do Państwowych Gospodarstw Rolnych, to jego znaczenie jako terenu o szybszym stosunkowo rozwoju układu socjalistycznego w rolnictwie występuje szczególnie wyraźnie. Ażeby jednak uchronić się od przeceniania dotychczasowych osiągnięć oraz od zawsze możliwych tendencji do politycznego awanturnictwa, celowe wydaje się raz jeszcze przypomnieć w tym miejscu trzy fakty. Pierwszy — to mocny już dziś związek Ziem Odzyskanych z krajem i ze wsią naszych wschodnich województw. Drugi — to fakt prawie zupełnego niedotarcia jeszcze spółdzielczości produkcyjnej do tzw. starych wsi w województwach poznańskim i bydgoskim. Trzeci — to fakt dużych jeszcze wpływów politycznych kułaka na wieś w tychże dwóch województwach.

Przechodząc do obszaru wschodniego stwierdzamy, że dzieli się on z kolei na dwie części wyraźnie odmienne, odpowiadające naszym rejonom: środkowo-wschodniemu i południowo-wschodniemu.

Pierwsza część — to nasz najmniej rozwarstwiony i najbardziej średniacki rejon na starych ziemiach. Byłoby jednakże błędem tłumaczyć jego wybitnie średniacki charakter tylko faktem, że mimo wydzielenia się poważnej liczby kułaków i biedoty wiejskiej w okresie kapitalizmu rozwarstwienie nie osiągnęło tu tego stopnia rozwoju, co w Poznańskiem, Bydgoskiem albo Opolskiem. Fakt ten jest niewątpliwy, ale do niego trzeba koniecznie dodać upełnorolnienie znacznej części małorolnych przez Reformę Rolną PKWN, oddłużenie ogromnej masy gospodarstw, które w okresie międzywojennym były u progu utracenia swej pozycji średniaków, industrializację, która nie tylko uchroniła te gospodarstwa od dalszego rozdrabniania, lecz wzmocniła je przez dodatkowe zarobki.

To wszystko należy mieć na uwadze myśląc o tutejszym średniaku, lecz zarazem należy stale pamiętać, że jest to w większości wypadków stary średniak — nie ten sam, który stanowi siłę dominującą na Zachodzie. Jeśli więc stalinowskie określenie gospodarstwa średniackiego jako „gospodarstwa na rozdrożu" pasuje do wszystkich naszych gospodarstw średniackich, to nie wolno zapominać o tym, że nowy średniak na Zachodzie jest już znacznie poważniej zaangażowany na tej drodze, na której znajdują się mosty wiodące do socjalizmu, podczas gdy w starym średniaku na Wschodzie wahania i tendencje do wybrania drogi wiodącej w stronę kapitalizmu są jeszcze dosyć mocne, mimo że ta droga groziłaby w ostatecznym rachunku ruiną większości średniaków. I dlatego właśnie tutaj, we wschodniej połowie Polski, posiada tak wyjątkowe znaczenie umiejętność umacniania owych mostów, jak Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", Gminne Ośrodki Maszynowe, kontraktacja i związane z nią formy organizacji chłopstwa pracującego. Właśnie tutaj nabiera wyjątkowego znaczenia sprawa, która oczywiście jest ważna we wszystkich rejonach Polski: sprawa dobrych stosunków politycznych i gospodarczym z chłopem średniorolnym. Tu też zarazem staje z całą ostrością sprawa oparcia się na biedocie, jako głównym czynniku oddziaływania na chłopów średniorolnych wewnątrz wsi, zwłaszcza wewnątrz tzw. wsi starej.

Każdy rejon posiada swoją biedotę, swych średniaków i swoich kułaków. Każdy rejon stawia więc nas na swój sposób przed koniecznością realizacji zadań, zawartych w stalinowskiej nauce o trzech frontach naszej polityki klasowej na wsi. Można jednakże powiedzieć, że charakter i dynamika niektórych rejonów czyni z nich jak gdyby warsztat doświadczalny określonego frontu i określonych form walki na odcinku wiejskim. Jeśli na przykład rejon środkowo-zachodni jest dziś terenem walki — współzawodnictwa między najmocniejszą tu z całej Polski gospodarką kułacką i najmocniejszą u nas jak dotąd gospodarką socjalistyczną w rolnictwie, jeśli ten rejon stanowi też teren najbardziej niemal wyrazistego przeciwieństwa interesów między kułactwem a masami biedoty wiejskiej, to rejon środkowo-wschodni może i winien stać się największym warsztatem doświadczalnym spójni ekonomicznej, politycznej i kulturalnej ze starym średniakiem. Powinien stać się warsztatem, którego doświadczenia mogą być decydujące dla całej Polski, jeśli chodzi o więź z tą ważną częścią chłopstwa pracującego.

W tym właśnie, w niezrozumieniu kluczowej roli spójni, roli pomostów,

na które trzeba stopniowo wprowadzać średniackie „gospodarstwo na rozdrożu", tkwi chyba główna przyczyna błędów popełnionych w Lubelskiem oraz w innych terenach rejonu środkowo-wschodniego.

Rzecz jasna, że stwierdzenie takich faktów nie upoważnia nikogo do zaniedbania sprawy biedoty w rejonie środkowo-wschodnim, do zaniedbania tam jej obrony przed wyzyskiem tamtejszego kułaka, do zaniedbania jej roli głównego oparcia, bez którego niesposób jest wpływać na starego średniaka.

Wspomnieliśmy o niektórych rejonach, którym należy się rola „doświadczalnych warsztatów" dla kraju. Takim warsztatem doświadczalnym, jeśli chodzi o pracę z biedotą wiejską, powinna by oczywiście stać się druga część obszaru wschodniego Polski, a mianowicie rejon południowo-wschodni. Mówiliśmy już o tym, jak w tym rejonie pruska droga rozwoju kapitalizmu dała w konsekwencji nie znane u nas gdzie indziej zagęszczenie gospodarstw małorolnych i karłowatych. Nowa droga rozwoju wsi, już w Polsce Ludowej, wyraziła się tu przede wszystkim w efektach industrializacji socjalistycznej, konkretnie — w wyłonieniu się najliczniejszej bodaj z całego kraju grupy „chłopów-robotników". Nie znaczy to, ażeby ta nowa grupa nie była liczna również i w szeregu innych rejonów. Tu jednak jest stosunkowo najliczniejsza. Dlatego sądzimy, że rejon południowo-wschodni powinien być przedmiotem szczególnej uwagi, jeśli chodzi o wypróbowanie metod naszej pracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej zarówno z „klasyczną" biedotą * wiejską, jak i z jej częścią, która zmieniła wydatnie swoje położenie przez pracę w przemyśle socjalistycznym.

I znów musimy powtórzyć, aby uniknąć nieporozumień, które tak łatwo powstają w naszym kraju, kiedy jest mowa o polityce w stosunku do wsi. Nie głosimy formuły „oprzyj się na biedniaku rzeszowskim, umacniaj sojusz ze średniakiem lubelskim i nie przerywaj walki z kułakiem poznańskim". Taka interpretacja byłaby absurdalnym wypaczeniem naszych myśli. Trzy fronty i trójjedyna formuła ważne są w całej Polsce. Lecz pewne problemy występują wcześniej albo bardziej wyraźnie na niektórych terenach i stąd specjalny pożytek (dla całego kraju) z obserwowania ich tam bardziej wnikliwie.

VIII

W naszych rozważaniach o obiektywnym podłożu podziału polskiej wsi na rejony wychodziliśmy z przesłanek ekonomicznych. Ale w zastosowaniu praktycznych wyników tej analizy ekonomika od polityki nie da się, jak widzimy, w żaden sposób oddzielić. Uczy nas tego każdy dzień naszej

* Słowo „klasyczna" nie powinno wywoływać wrażenia, jakobyśmy identyfikowali położenie istniejącej jeszcze biedoty w Polsce Ludowej z położeniem tejże biedoty w Polsce burżuazyjno-obszarniczej.

Podkreśliliśmy już fakt, że jej liczba uległa poważnemu zmniejszeniu, a sytuacja — bardzo wydatnej poprawie. Za „klasyczną" uważamy ją przez fakt niemożności wyżycia z pracy na własnym gospodarstwie oraz zależności ekonomicznej od kułaka. Trzeba zresztą przypomnieć, że i „chłop-robotnik", którego nie można przecież zaliczyć do „klasycznej" biedoty, pozostaje często zależny od kułaka — np. ze względu na brak konia i maszyn do obróbki swego małego gospodarstwa. Stąd właśnie trudność zaliczenia go do określonej grupy społecznej.

walki o wzrost produkcji rolniczej, o rozwój spójni między miastem a wsią, o udział chłopów w socjalistycznej przebudowie naszej gospodarki. Dlatego też wydaje się nam, że główny sens praktyczny tych rejonów tkwi we wnioskach, jakie powinny by z ich istnienia wyniknąć dla dalszej lub bliższej, lecz na pewno nieuniknionej przebudowy struktury administracyjnej naszego państwa.

Jest bowiem faktem, który widzimy wszyscy coraz wyraźniej, że dalszy rozwój sojuszu robotniczo-chłopskiego, spójni z chłopstwem pracującym oraz jego obrony przed wyzyskiem kułackim stawia zadanie jeszcze większego przybliżenia władzy ludowej do mas chłopstwa pracującego, umożliwienia tym masom bardziej bezpośredniego udziału w organach władzy, ułatwienia milionom biedniaków i średniaków — mężczyzn i kobiet, bezpośredniej kontroli aparatu dołowego, uaktywnienia ich w walce z biurokratyzmem i z kułackimi wpływami.

Jest faktem, że takie przybliżenie mas pracujących do władzy i przybliżenie władzy do mas pracujących wymagałoby — zarówno na szczeblu najniższym, jak i na szczeblach pośrednich władzy ludowej — obejmowania przez nią mniejszych jednostek terytorialnych niż dzisiaj (tak, jak to dzieje się w innych państwach rządzonych przez masy ludowe). Mniejsza jednostka, którą łatwiej jest zarządzać ludziom pracy, oznacza dalsze pogłębienie demokratyzmu naszej Rzeczypospolitej Ludowej.

Czy jednakże zmiana tego rodzaju, która oczywiście powinna jeszcze dojrzeć, mogłaby być wyłącznie zmianą ilościową? Czy nie nasuwa się tutaj myśl o pożytku jakiejś rewizji administracyjnego podziału Polski? Czy nie czujemy, jak narasta potrzeba ustalenia nowych granic administracyjnych, bardziej odpowiadających współczesnym stosunkom w Polsce aniżeli dziedzictwo administracji obszarniczo-burżuazyjnej, które poddaliśmy tylko pewnym najniezbędniejszym retuszom?

Łatwiej byłoby opracowywać wytyczne i łatwiej ustawiać aparat i aktyw terenowy na obszarach o jednolitej specyfice. Ze specyfiki tej wynikałyby: jednolity typ zadań produkcyjnych i niezbędnej po temu pomocy dla miejscowych gospodarstw chłopskich, jednolita podstawa wymiaru oraz progresja w zakresie podatku gruntowego i dostaw. Łatwiej byłoby konkretyzować politykę oparcia się na biedocie, umacniania sojuszu ze średniakiem i ograniczania oraz izolacji kułaka, mając przed sobą obszary o określonym i jednolitym typie stosunków klasowych. Łatwiej byłoby aktywistom w województwie, powiecie i gminie orientować się w tych stosunkach.

Na odcinku budowy socjalistycznego rolnictwa stałaby się jaśniejsza sprawa określonych typów statutowych spółdzielczości produkcyjnej, tempa rozwoju ruchu, rozmiarów i charakteru produkcji w spółdzielniach poszczególnych rejonów, jak również form ich współpracy z POM i PGR. W miarę postępów na polu socjalistycznej przebudowy rolnictwa ułatwiłoby to w poważny sposób planowanie produkcji w skali powiatów i województw.

W związku z tym pragniemy zwrócić uwagę na podrejony i pasy przejściowe, które pokazaliśmy tylko na mapie, a o których szczegółowo mówi m. in. artykuł B. Gałęskiego i A. Szemberg. Czy nie wydaje się słuszne — ażeby rozważając ewentualność przebudowy administracyjnego podziału

kraju, ważąc wszystkie pro i contra takiej przebudowy — zastanowić się nad pożytkiem utworzenia takich np. województw, jak południowo-lubelskie albo podlaskie, jak specyficzny „pas przejściowy" od Mławy i Ciechanowa poprzez Płock i Włocławek do Konina i Koła, jak wyłączona wschodnia część Krakowskiego — coraz bardziej odmienna od przekształcającej się w „nowy Śląsk" części zachodniej...

Każdy z tych obszarów, wymienionych tu przez nas dla przykładu, ma swą określoną „fizjonomię" w produkcji, w dostawach, w kontraktacji, w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej itd.

Wystarczy spojrzeć na mapy, któreśmy tu załączyli, albo zajrzeć do sprawozdawczości odpowiednich resortów państwowych, aby przekonać się, że są to fakty obiektywne.

Zerwanie — choćby tylko w myślach — ze starym podziałem kraju, do którego przywykliśmy wszyscy, i oswojenie się z nowym, którego wymaga życie, nie jest oczywiście rzeczą łatwą. Jeszcze bardziej złożonym i trudnym zadaniem byłoby wprowadzenie go w życie (ze wszystkimi niezbędnymi poprawkami). Zato później byłoby łatwiej aparatowi, aktywowi i masom, na których czynnym udziale w rządzeniu tak nam gorąco zależy.

I byłoby łatwiej nam wszystkim wyzwolić się z tendencji do schematów, uproszczeń w widzeniu dróg realizacji naszego programu w różnych częściach kraju.

Chodzi o rzecz trudną, ale niezbędną: o przełożenie zasad, pryncypiów naszej polityki agrarnej na język konkretnych warunków miejsca i czasu. Chodzi o to, ażeby i w tym palącym dla nas zagadnieniu pracy na wsi w jej zróżnicowaniu terenowym zapanowała dialektyka — w miejsce tak częstych jeszcze mechanicznych rozstrzygnięć.

Mapka II

Gospodarstwa nadzielone z Reformy Rolnej PKWN i gospodarstwa osadnicze na ziemiach dawnych w % ogółu gospodarstw w powiecie. — Stan na 1.I.1951 r.

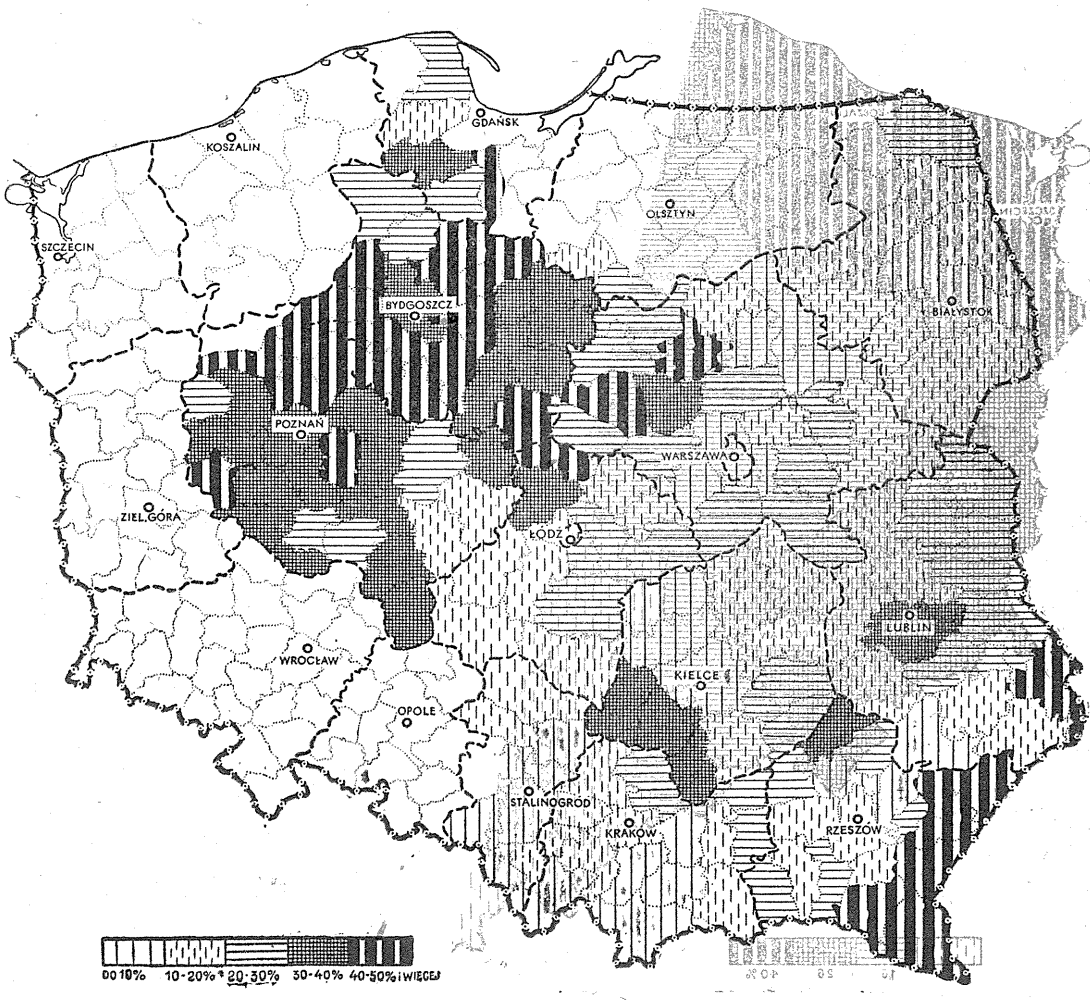

Mapka III

Użytki rolne Państwowych Gospodarstw Rolnych w % ogółu użytków w danym województwie 1952 r.

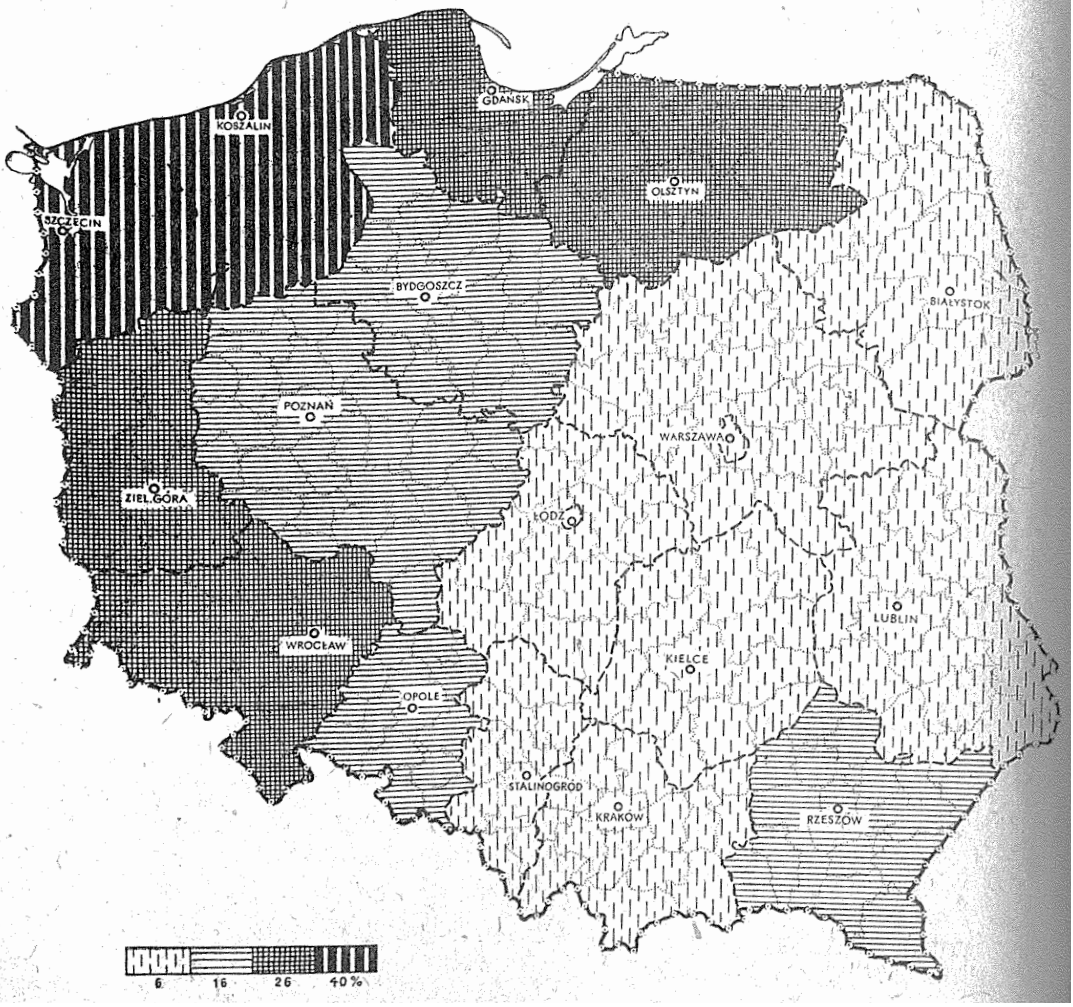

Mapka IV

Rozwój spółdzielni produkcyjnych w poszczególnych województwach
Stan na 28.IV. 53 r.

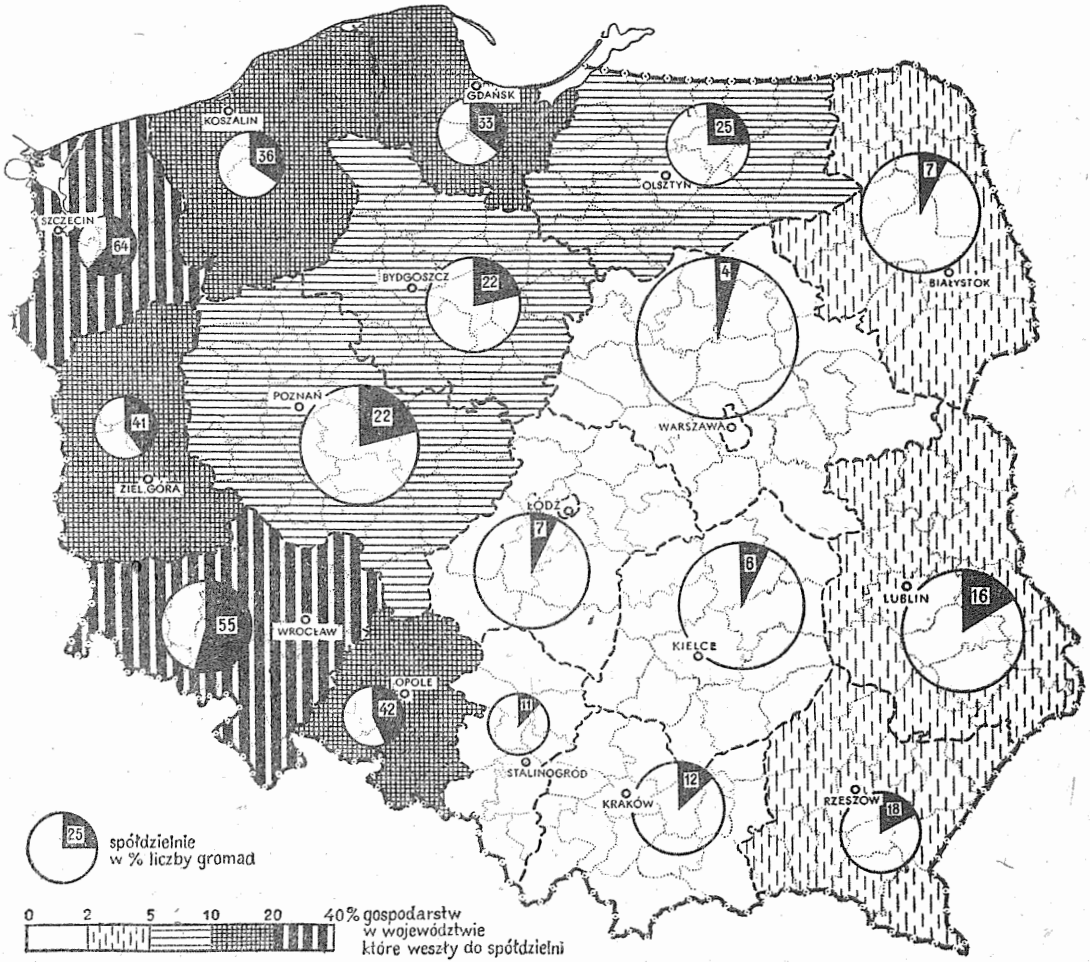

Mapka V

Układy i sektory na tle społeczno-ekonomicznych rejonów rolnictwa

Stan na 1.IV. 1953 r.

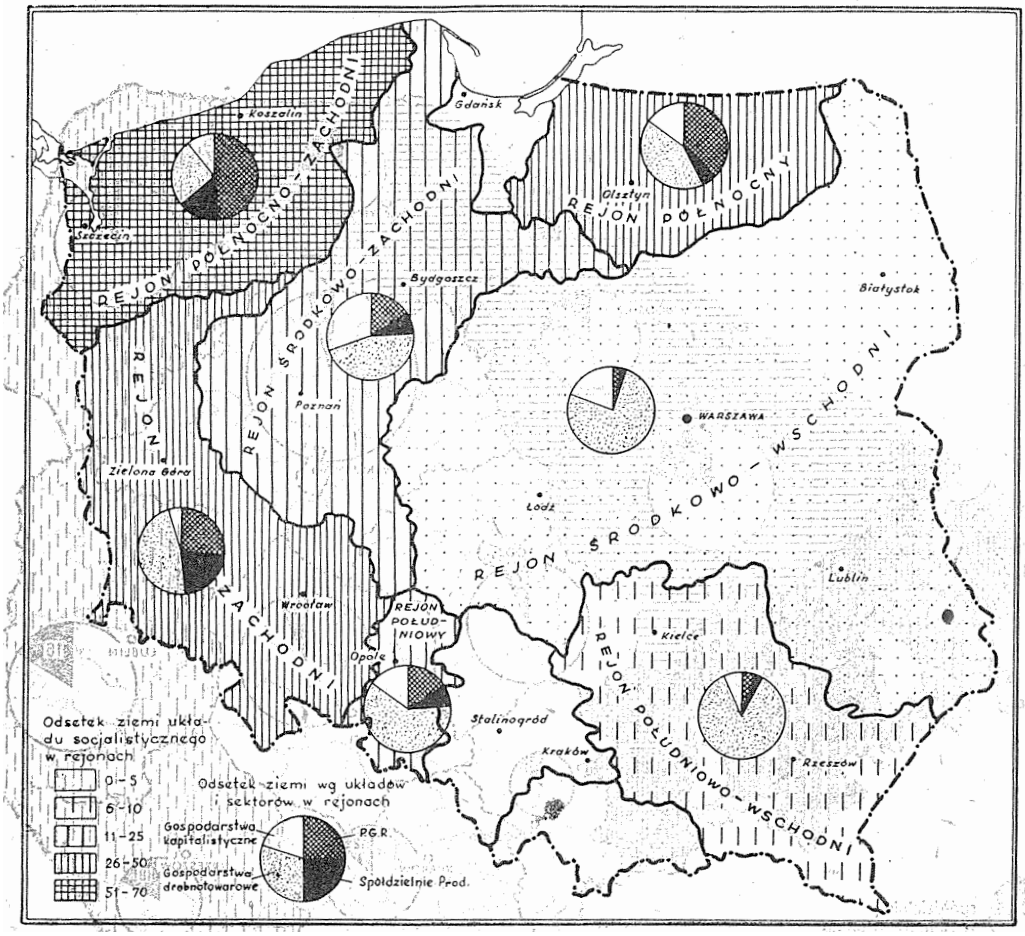

Mapka VI

Kontraktacja trzody chlewnej — 1952 (A)

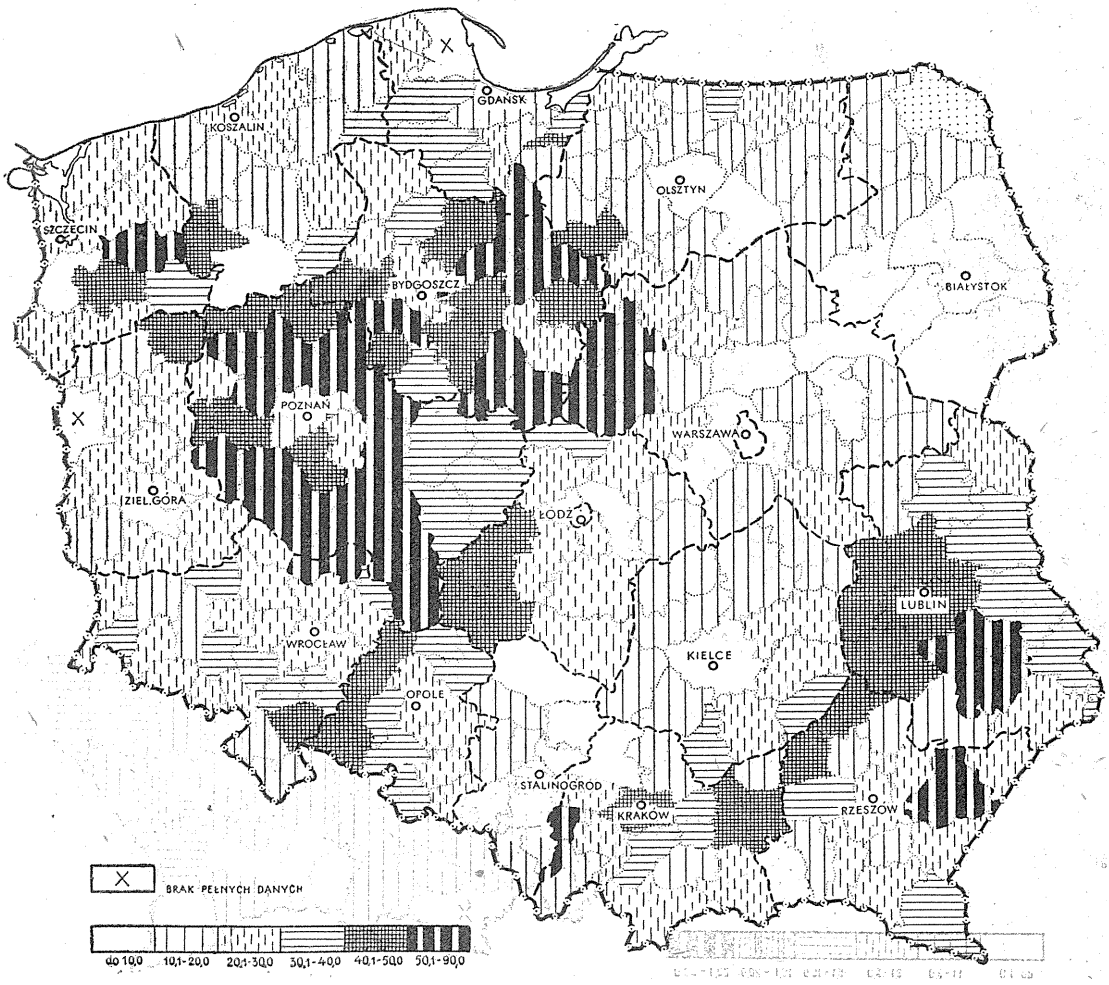

Mapka VII
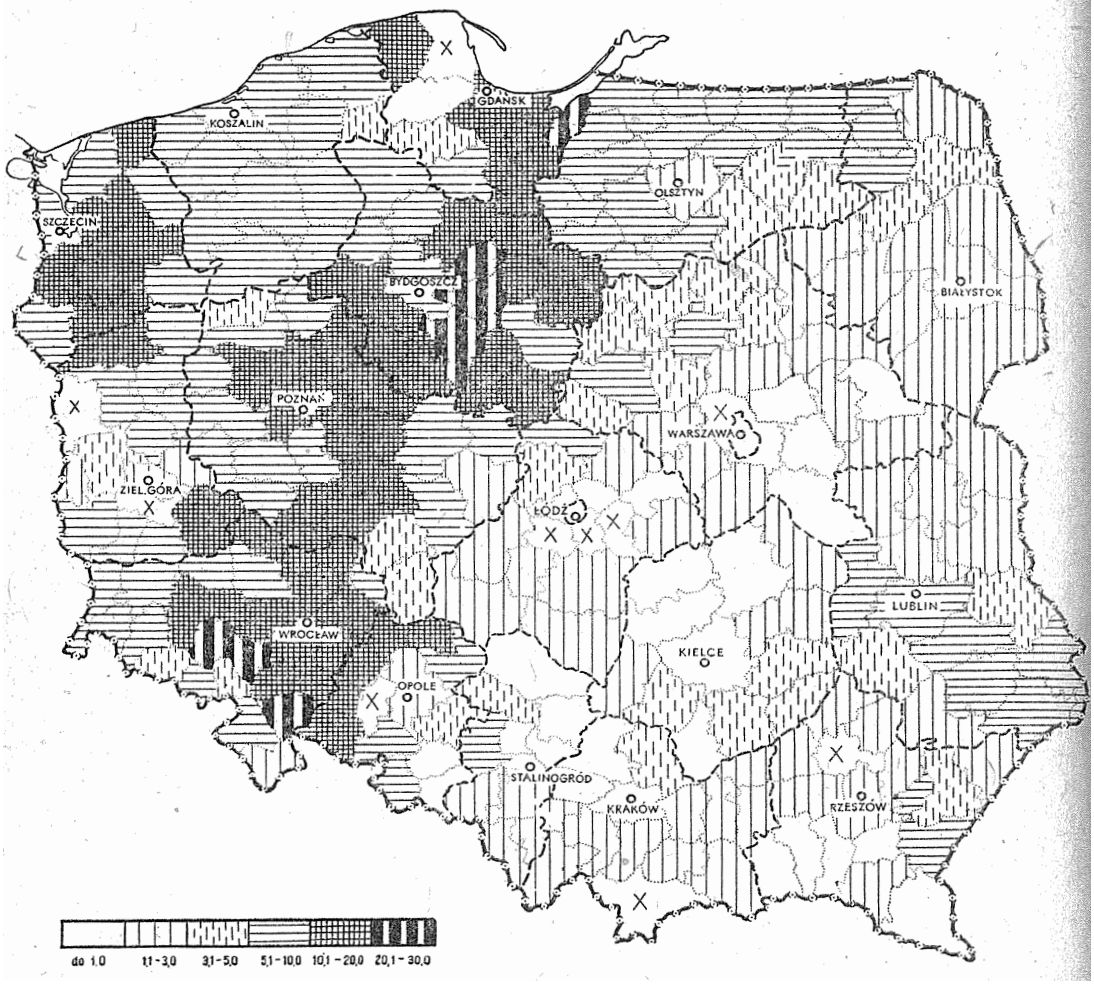
Kontraktacja upraw przemysłowych — 1952 r.